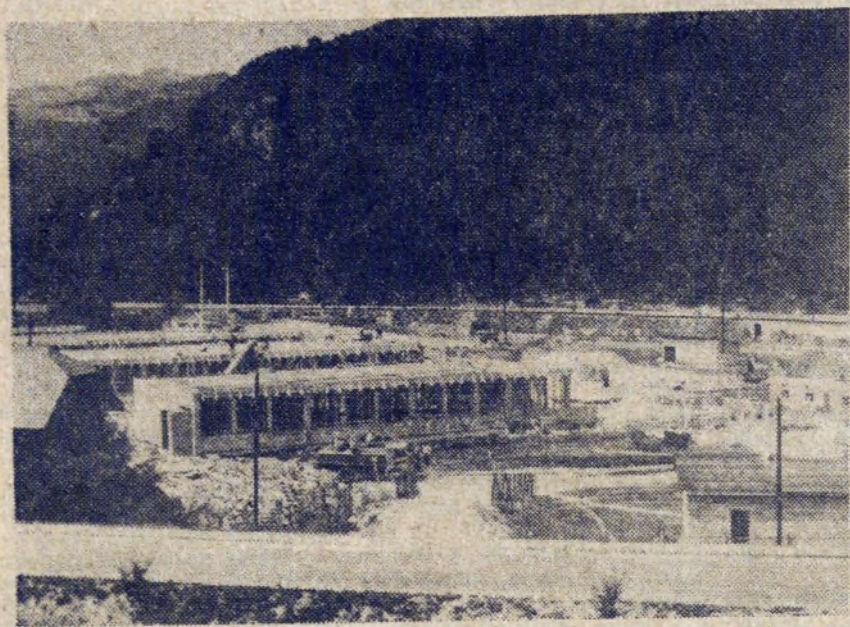


GŁOS NOWEJ HUTY

Rok V Kraków, 5 VIII — 11 VIII 1961 r. Nr 32 (242)



Poważnie zaawansowane są już prace przy budowie szkoły Tysiąclecia w Piwnicznej-Zdroju. Jak widać na zamieszczonym zdjęciu, w budowie znajdują się już pawilony budynku szkolnego o kubaturze 19 tys. metrów sześciennych. Na budowę szkoły, w Piwnicznej nasza huta przekazała z funduszu zakładowego 9 mln zł. W zamian za to, w pięknej miejscowości uzdrowiskowo-wypoczynkowej co roku odpoczywać będzie na koloniach letnich 700 dzieci pracowników kombinatu. (Fot. R. Wesołowski).

Budowa czteryńskich osiedli trwa. Jeszcze trochę, a nikt nie pozna dawnego otoczenia Zakładów Tytoniowych w Czyżynach. Teraz będzie tu wielkie miasto.

PROGRAM, O KTÓRYM MÓWI CAŁY ŚWIAT

Trudno z miejsca ustosunkować się, znaleźć w sobie odpowiednie słowa, by wyrazić kolosalne wrażenie, jakie wywiera Projekt Programu KPZR ogłoszony w Związku Radzieckim. Właściwie dopiero wnikliwa analiza tego dokumentu, spokojne jego odczytanie, przemyslenie uświadamia — jak wielkie znaczenie ma dla świata — już nie tylko ZSRR — jego ogłoszenie. Bo przecież po raz pierwszy w dziejach ludzkości określony został możliwie konkretny i sprecyzowany w czasie dokument, który wskazuje: jak, kiedy, na podstawie czego i w oparciu o co — zostanie zbudowany już za naszego życia, za życia pokolenia, które kształtuje losy świata — KOMUNIZM W ZWIĄZKU RADZIECKIM.

A więc nie jest to już: zapowiedź? określenie dążenia? kierunek działania? (który będzie urzeczywistniony w dalszej, bliżej nie oznaczonej przyszłości) — Nie, nie jest. Projekt Programu KPZR zawiera konkretne terminy:

W ciągu lat 1961 — 1970 Związek Radziecki przewyższy pod względem produkcji na głowę ludności najbogatszy kraj kapitalistyczny — Stany Zjednoczone. Zapewni w tym okresie wszystkim obywatelom materialny dostatek. Dwukrotnie wzrosną dochody robotników, urzędników, a chłopów — ponad dwukrotnie. Kraj Rad stanie się w tym czasie państwem o najkrótszym w świecie dniu pracy.

W następnym, kolejnym dziesięcioleciu stworzona zostanie gospodarcza baza komunizmu, tj. materialno-techniczne warunki umożliwiające obfitą produkcję dóbr i uzyskanie najwyższego na świecie poziomu życiowego. Projekt przewiduje stopniowe wprowadzanie — m. in.: nieodpłatności mieszkań, usług komunalnych, lekarstw, odżywiania dzieci w szkołach, obiadów pracowniczych, utrzymania w szkołach-internatach.

Istotną jest zawarta w Programie perspektywa usunięcia istotnych różnic między pracą fizyczną a umysłową — poparta konkretnym planem.

(Dokończenie na str. 2)

Dziś

w numerze:



- Z pobytu w ZSRR na str 2 i 3
- Następna (druga) lista przydziału mieszkań dla hutników
- Nowości techniczne
- Rozrywki umysłowe

Kto zdobędzie tytuł Brygady Pracy Socialistycznej w PBM

O to zaszczytne miano ubiega się w nowohuckim budownictwie osiem brygad, współzawodniczących między sobą o palmę pierwszeństwa. Wyniki szlachetnej rywalizacji znane będą dopiero w połowie sierpnia, ale już dziś możemy poinformować naszych Czytelników, że poważnymi kandydatami do tytułu, o jakim marzą przecież wszyscy robotnicy, są brygady: ślusarska Mariana Tarczyńskiego oraz murarska Czesława Starego.

Wyników jednak nie przesądzamy, a nuż inne brygady miały w ostatnim czasie lepsze rezultaty pracy i może właśnie zupełnie ktoś inny wysunie się na plan pierwszy?

Ważne jest to, że ruch współzawodnictwa pracy w PBM zatacza coraz szersze kręgi. Poza brygadami walczącymi o tytuł Brygady Pracy Socialistycznej, współzawodniczy właśnie cała załoga — o miano najlepszego przedsiębiorstwa budowlanego w skali Krakowskiego Zarządu Budownictwa. Trwa również rywalizacja o tytuł najlepszej jednostki w przedsiębiorstwie.

W tej chwili część załogi PBM, jak zwykle w miesiącach letnich, korzysta z doskonale zorganizowanych wczasów w Kobyle Gródku, gdzie może odpoczywać równocześnie 28 rodzin w ślicznych, kolorowych domkach campingowych. Sezon letni obejmuje 5 turnusów po dwa tygodnie każdy, a koszt niewielki, bo tylko 200 zł od osoby. Na miejscu własna, smacznie gotująca stolówka, kajak, motorówki, telewizor, własny autobus. Wczasy nad malowniczym jeziorem różnowskim są jedną z atrakcyjniejszych i godnych uznania zdobyczy socjalnych załogi PBM. Także dzieci pracowników przyjemnie spędzają czas na koloniach w Lanckoronie, we własnym ośrodku PBM, uznanym w roku ub. za wzorowo zorganizowaną placówkę kolonijną. (dr)



Realizują zobowiązania lipcowe



KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ WYSTAWĘ SKLEPOWĄ



Przechodząc ulicami Nowej Huty mijamy zazwyczaj wiele sklepów posiadających ładne, obszerne, nowoczesne wnętrza. Nie zawsze jednak mamy czas i nastrój być może do środka i oglądać zawartość ich półek. Tym bardziej, że nie nas na pozór do tego nie zachęca. Brak bowiem w naszej dzielnicy ciekawych, atrakcyjnych wystaw. Witryny sklepowe straszą przeważnie nieestetyczną sterłą niedbale powykładanych towarów.

Czyżby handlowcy z naszych placówek uspołecznionych zapomnieli o popularnym sloganie — „Reklama dźwignią handlu”? Przecież estetyczna i oryginalna wystawa, to zasadniczy i niezawodny chwyt reklamowy, zachęcający klienta do nabycia tego, czy innego artykułu, który w efektywnej formie prezentuje mu właśnie wystawa.

W TROSCE O PODNIESIENIE PIĘKNA NASZEJ DZIELNICY ORAZ WZMOŻENIE AKTYWNOŚCI HANDLOWEJ NASZYCH SKLEPÓW I PUNKTÓW USŁUGOWYCH, REDAKCJA „GŁOSU”, WSPÓLNIE Z WYDZIAŁEM HANDLU DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ W NOWEJ HUCIE ORGANIZUJE WIELKI KONKURS NA „NAJPIĘKNIEJSZĄ WYSTAWĘ SKLEPOWĄ”.

Do udziału w konkursie zapraszamy wszystkich kierowników i personel uspołecznionych placówek handlowych i przemysłowych, a także przywatnych warsztatów rzemieślni-

czych, posiadających uwidocznione na zewnątrz gabloty reklamowe.

Na zwycięzców i wyróżnionych dekoratorów wystaw przez czytelników naszej gazety i specjalnie powołane jury konkursu czekają LICZNE I CENNE NAGRODY RZECZOWE, ufundowane przez nowohuckie placówki handlowe. Listę nagród zamieścimy w najbliższych numerach naszej gazety.

Warunki konkursu: należy do dnia 1 września br. zgłosić swój udział w konkursie w Wydziale Handlu Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie oraz do 30 września urzędzić estetyczną wystawę sklepową.

Do udziału w konkursie zapraszamy także wszystkich Czytelników naszej gazety. Waszym zadaniem drodzy Czytelnicy będzie ocenianie wystaw konkursowych, których zdjęcia reprodukować będziemy na łamach naszej gazety w kilku kolejnych odcinkach. W każdym numerze przy zdjęciach zamieszczony będzie kupon, który po wypełnieniu należy przesać do Redakcji „Głosu Nowej Huty” lub wrzucić do specjalnych skrzynek umieszczonych w sklepach, biorących udział w konkursie. Wśród uczestników konkursu, Czytelników „Głosu” rozlosowanych zostanie wiele wartościowych nagród. Bliższych informacji dotyczących konkursu na „Najpiękniejszą wystawę sklepową” udziela Redakcja „Głosu Nowej Huty” i Wydział Handlu DRN w Nowej Hucie.

Budowlanych. Największe korzyści przysporzyły zobowiązania brygady im. Gagarina walczącej o tytuł BPS, inicjatora czynu lipcowego w tym wydziale. Należy nadmienić, że członkowie młodzieżowej brygady od chwili nadania jej im. Gagarina podjęli 49 zobowiązań produkcyjnych dzięki, którym usprawnili swoją pracę, oszczędzając przy tym na remontach 1312 roboczogodzin. Najlepsze wyniki w pracy uzyskali: brygadziści Alojzy Kiela, oraz ślusarze Sławomir Stopa i Franciszek Wilkosz.

W tyle za innymi nie pozostała załoga Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego, która w wyniku realizacji zobowiązań lipcowych dała w m-cu lipcu dodatkową produkcję o wartości przekraczającej 320 tys. zł.

Cenne zobowiązania lipcowe zrealizowali także pracownicy Działu Technologicznego MT. M. In. zespół opracowań technologii materiałowych usprawnił formę wypisywania zestawień materiałowych, co pozwoliło zaoszczędzić miesięcznie 3,5 tony materiałów używanych do montażu konstrukcji hal o wartości około 20 tys. zł.

Na zdjęciach zamieszczonych obok produjący pracownicy: inż. Bogusław Kosmala — technolog (Dział MT), Sławomir Stopa — ślusarz (W-16), Franciszek Wilkosz — ślusarz (W-16), Julian Zawartka — p.o. mistrz (W-18).

Rozmowa tygodnia

Jak jest naprawdę z naszą dyscypliną pracy

Każde lato przynosi podobne kłopoty: w wydziałach produkcyjnych huty trudności kadrowe spowodowane urloпами. A przecież plan ich bywa wcześniej sporządzony i każdy kierownik czuwa nad tym, by „z głową” je zaplanować, rozdzielić równomiernie w miesiącach roku, a więc skąd się biorą te trudności? I wreszcie: czy chodzi o same urlopy, czy też o szersze pojęcie — dyscyplinę pracy?

Taka jest treść naszej redakcyjnej „rozmowy tygodnia”, prowadzonej tym razem z kierownikiem Działu Kadr HIL tow. JÓZEFEM KASPROWSKIM.

Tow. KASPROWSKI: Pytacie jakimi problemami się teraz zajmujemy? — Oczywiście dyscypliną pracy, to nas w sezonie letnim najbardziej interesuje. Zresztą ze zrozumiałych względów. Wielu ludzi planuje sobie na lato urlopy wypoczynkowe. To jest słuszne; pod warunkiem, że nie przekracza się w ten sposób zaplanowanego limitu, a więc nie odbija się to na produkcji w wydziałach. Jednakże niektórzy z nieuzasadnionych przyczyn — mimo, że istnieje harmonogram urlopów — przesuwają je na okres letni, powodując tym samym zwiększoną absencję w wydziałach.

W okresie lata obserwujemy również wzrost ilości rzekomych zachorowań. Poza tym wielu pracowników pochodzących ze wsi stara się wziąć udział w pracach polnych. Jeżeli do tego dodamy trudności w naborze brakującej ilości pracowników do przewidzianego kompletu załogi, to staje się jasne, że niski stan zatrudnienia nie może się nie odbić na wykonywaniu planów produkcyjnych.

REDAKTOR: Czy realna sytuacja w hucie w ostatnich tygodniach potwierdziła te obawy?

K.: Niestety tak. Harmonogram urlopów zaczął się w lipcu „lamać”. W niektórych wydziałach ilość pracowników korzystających z urlopów sięgała 25 proc. stanu załogi. Zwróciliśmy na to uwagę na specjalnie w tej sprawie zwołanej naradzie kierowników. Obecnie nastąpiła już wyraźna poprawa. Urlopy, zgodnie zresztą z planem, nie przekraczają 12 proc. całości zatrudnienia.

R.: Więcej problem został rozwiązany?

K.: Uważam, że konieczne jest specjalne wzmocnienie na te sprawy. Zastosowaliśmy cały szereg rygorystycznych środków w stosunku do notorycznych bumelantów. Powinny one przynieść radykalną poprawę w dyscyplinie pracy, która nie jest najlepszą.

R.: Czy były przeprowadzane jakieś kontrole?

K.: W ostatnich tygodniach przeprowadziliśmy w wydziałach szereg doraźnych kontroli dyscypliny pracy. Przyniosły one zaskakujące wyniki. Były np. takie wydziały, w których w lipcu, zarówno usprawiedliwiona jak nie usprawiedliwiona absencja, wyniosły łącznie 30 proc. zatrudnionych.

Podam jeden znamienny przykład. 21 i 22 lipca tylko w czterech wydziałach huty — Stalowni, Walcowni Zgniatacz, Gorącej i Zimnej nieusprawiedliwiona absencja wyniosła 139 osób. I drugi: wśród spóźnionych do pracy i przed czasem ją opuszczających znalazło się 750 osób (kontrole dokonano na bramach wejściowych do kombinatu). Jeżeli do tego dodać istniejący niedobór załogi huty wynoszący wśród fizycznych pracowników ok. 200 osób, to staje się jasne, jak wielki wpływ wywiera taka sytuacja na pracę produkcyjną huty, i dlaczego trzeba w okresie letnim wnikliwiej niż kiedykolwiek zajmować się dyscypliną pracy.

R.: Powiedzieliście, że jesteście obecnie na dobrej drodze...

K.: Tak. Niewątpliwie sprzyjają uporządkowaniu dyscypliny pracy konsekwencje wyciągane w stosunku do bumelantów. Ofiarni i solidni pracownicy samorzutnie domagali się ukarania tych, którzy ją naruszają i zmuszają pozostałych do dodatkowego wysiłku i pracy, żeby wywiązać się z zadań produkcyjnych.

Trzeba dodać, że musieliśmy niektórych pracowników ukarać przez zwolnienia dyscyplinarne, zwolnienia z ustalonym okresem wypowiedzenia, wreszcie upomnienia, nagany służbowe lub też potrącenie premii. Uważam, że obecnie trzeba więcej uwagi zwrócić na działalność wychowawczą wśród pracowników;

częściej wyjaśniać i rozmawiać na te tematy.

R.: Wydaje się, że przyczyną absencji i braku dyscypliny z tym związanej, jest czasem — zaskakująca wprost nieznajomość regulaminu czy przepisów pracy...

K.: Podzielam tę opinię. Inaczej trudno by było zrozumieć pracownika, który zdaje sobie sprawę, że nieusprawiedliwiony dzień pracy pozbawia go prawa korzystania z Karty Hutnika czy udziału w nagrodzie z funduszu zakładowego i równocześnie decyduje się na jej opuszczenie!

R.: Co sądzicie o usprawnieniu systemu kontroli dyscypliny pracy?

K.: Jest to bardzo ważna sprawa. Wielu np. pracowników dozorczy technicznego — a zwłaszcza mistrzów — nie przejawia zainteresowania sprawdzaniem obecności podległych im ludzi na stanowiskach pracy. Potwierdza to fakt przedwczesnego ich opuszczania przed zakończeniem pracy. Chodzi o to, aby każdy mistrz odbierał od pracownika kartę zegarową lub markę i zwrócił mu ją dopiero przed zakończeniem pracy. Zlikwidowałoby to możliwość zbrojowego odbijania kart przez „usłużnych” kolegów, niestety nie rozumiejących, że działają wbrew interesom gospodarki narodowej, huty i obniżają jednocześnie własne zarobki.

KRÓTKO Z MHD

Prawdopodobnie już z końcem września otwarty zostanie duży, samobieżny sklep spożywczy w Centrum, w lokalu opuszczonym przez kino „Aktualność”. Narazie oczekuje się jeszcze na zatwierdzenie przez Radę Narodową m. Krakowa dokumentacji na adaptację pomieszczeń.

Z pobytu delegacji HIL w Związku Radzieckim

W jaki sposób ZSRR pomoże nam zbudować 10-milionową hutę Rewelacyjne zamierzenia radzieckiego hutnictwa

OD REDAKCJI

Na przełomie czerwca i lipca — prawie przez miesiąc — przebywała w Związku Radzieckim delegacja Huty im. Lenina. Przewodniczył jej dyrektor naczelny huty B. Kołomyjski, po którego odjeździe — kierownictwo pracami delegacji przejął główny inżynier inwestycji HIL A. Kunz. Z inżynierem Kunzem przeprowadziliśmy rozmowę na temat interesujący hutników, związany z dalszą rozbudową naszego kombinatu oraz — przy okazji, o aktualnych sprawach postępu technicznego w radzieckim hutnictwie.

— Jak należy potraktować wyjazd nowohuckiej delegacji hutniczej do Związku Radzieckiego; czy to był planowany normalny, czy też specjalny — związany z dalszą rozbudową kombinatu?

— Co roku delegacja Huty im. Lenina udaje się do Związku Radzieckiego — mniej więcej w II kwartale. W jakim celu? — idzie normalnie o ujednolicenie programu rocznego dostaw urządzeń i dokumentacji.

Rozmowy takie miały dużą wagę w przeszłości. Począwszy od 1957 roku, z uwagi na zredukowany program inwestycji znaczenie ich zmalało.

— A obecnie? — w aktualnym okresie?

— Począwszy od 1959 roku w związku z rządowymi decyzjami o rozbudowie kombinatu, zaczęły one mieć znowu duże znaczenie. Waga ich

wzrosła jeszcze bardziej w 1960 roku, a szczególnie w obecnym, 1961. Jak wiadomo bowiem w 1949 roku ówczesna umowa między Polską a ZSRR załatwiała sprawę budowy półtoramilionowej huty, a więc dziś już można powiedzieć małej. Natomiast obecnie, w 1961 roku, kontakty nasze z organizacjami radzieckimi — zresztą pierwsze po decyzji rządowej o rozbudowie huty do 9 czy 10 mln ton produkcji stali w roku — miały szczególnie istotny charakter.

— O ile mnie wiadomo, komisja rządowa przebywająca w Związku Radzieckim w maju br. pod przewodnictwem wicepremiera Jaroszewicza, ustaliła tylko „ramy” porozumienia polsko-radzieckiego w sprawie rozbudowy huty do wzmiankowanego już 10 mln ton...

— Tak jest. ZSRR zgodził się opracować projekt wstępny rozbudowy HIL do 9 mln ton stali już w 1962 roku oraz dostarczyć nam slabing, tj. podstawowe urządzenie decydujące o rozwoju kombinatu w latach 1964—1965. Obie te decyzje urealnili nasze projekty. Jeżeliby ich nie było, to rozmowa o rozbudowie HIL do wzmiankowanej mocy produkcyjnej byłaby tylko weksem bez pokrycia. Dla wyjaśnienia mojej myśli powiem, że zakupienie slabingu na zachodzie, w państwach kapitalistycznych, kosztowałoby nas ok. 7—8 milionów dolarów. A więc praktycznie, w naszych warunkach, decyzja taka byłaby niemożliwa.

— W jakim kierunku szły prace delegacji w czasie pobytu w ZSRR?

— Były to trzy kierunki. Pierwszy — ustalenie planu dostaw na rok 1962, drugi — omówienie spraw związanych z opracowaniem projektu wstępnego rozbudowy huty do wzmiankowanej już wielkości, oraz trzeci — przeprowadzenie wstępnych rozmów w sprawie opracowania wieloletniego planu dostaw w związku z przyszłą, wieloletnią umową polsko-radziecką.

— Jakie są wasze uwagi o przebiegu rozmów przeprowadzonych przez delegację HIL?

miast nie docenianie jej w codziennym życiu wydziału czy zakładu, w odniesieniu do jego spraw gospodarczych, ekonomiki itp.; nie umiemy także pokazywać pracy ludzi (uzyskiwanych przez nich efektów) czy też piętnować braki.

I jeżeli o tym już mowa: obecnie w czasie sezonu letniego często szwankuje dyscyplina pracy. Czy trzeba wyjaśniać, że posługiwanie się w takich razach „byskawicami” lub satyrą (karykatury) piętnując tych, którzy nie wywiązują się należycie ze swych obowiązków, może mieć w praktyce duże znaczenie?

Począwszy od konferencji partyjno-technicznych w ub. r. nasza huta ma duże osiągnięcia w propagandzie wizualnej. Wzrasta u nas estetyka i pomysłowość w dekorowaniu zarówno budynków, hal, świetlic jak i placów. Niejednokrotnie mimo skromnych środków uzyskujemy nie tylko dobre, lecz nawet bardzo dobre wyniki. Przykładem mogą pod tym względem służyć: Aglomerownia, Koksownia, ZMO, Walcownia Gorąca czy też Pion Głównego Mechanika.

Towarzysze z Aglomerowni i ZK potrafili wykrzystać dla celów dekoracji szkło, uzyskując z niego estetyczne elementy. Można też podkreślić, że na wszystkich niemal wydziałach ukazują się coraz więcej samorzutnie wykonywanych plansz, wykresów i aktualnych haseł. Jeżeli chodzi o wydziały, to jak dotąd pozostają w tyle i nie doceniają w należytej mierze propagandy wizualnej głównie — Walcownia Rur, Drobna, Zgniatacz oraz Transport Kolejowy.

Sądzę, że u nas należy ciągle przypominać (nigdy nie jest za mało o tym mówić) iż — propagandę wizualną powinny zajmować się nie tylko organizacje społeczno-polityczne; zajmować się nią powinni w równym stopniu i działacze gospodarczy oraz kierownictwa. Ten typ propagandy ma bowiem duże znaczenie przede wszystkim dla ich pracy, informowania załogi i oddziaływania na nią. Tymczasem liczni jeszcze kierownicy gospodarczy nie doceniają propagandy wizualnej jako codziennego środka mobilizacji załogi do rytmicznego wykonywania zadań produkcyjnych, umocnienia dyscypliny pracy, wychowywania załogi i podnoszenia poziomu świadomości społecznej.

Właściwie formy i środki jakimi posługiwać się należy w propagandzie wizualnej są znane. Chodzi jednak o to, by sprawą tą zajmowali się i traktowali ją jako ważną dziedzinę codziennej działalności w s z y s c y działacze gospodarczy a nie tylko społeczni.

— Już niewiele czasu dzieli nas od kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacjach partyjnych huty. W okresie poprzedzającym ją będziemy porządkowali wszystkie dziedziny naszej działalności. Niewątpliwie zajęcie się propagandą wizualną i uporządkowanie także i tej dziedziny sprzyjać będzie ożywieniu życia społecznego w wydziałach i nada naszej propagandzie bardziej ofensywny charakter.

Andrzej Nowicki — sekretarz KF PZPR w Hucie im. Lenina

Z estetyką i pomysłowością jest już lepiej

Do propagandy ciągle wracamy, ciągle o niej mówimy przy różnych okazjach. Propagandę można różnie rozumieć: może ona być zajmująca, interesująca — albo i nudna! Wówczas nie spełnia swojej roli. Nie lubimy takiej propagandy, nie... — rozumiemy jej.

Rzecz jasna nie trzeba nikogo przekonywać, że w propagandzie równie ważna jest treść co i forma. Może być słuszną treść, odpowiadająca życiu, faktom, ale... cóż — kiedy podana została w takiej formie, że... popularnie mówiąc: nie „chwytą”, nie zwraca na siebie uwagi.

I oto o krok już jesteśmy od tzw. propagandy wizualnej.

U nas w Komitecie Fabrycznym tym typem propagandy zajmuje się zespół do spraw propagandy wizualnej. Programuje on działalność w tej dziedzinie, inspirowa i pobudza organizacje partyjne i masowe oraz koordynuje ich prace, sprawuje nad nią nadzór.

Zespół ten składa się z jedenastu towarzyszy posiadających duże doświadczenie społeczne zwłaszcza w pracy propagandowej. Odpowiednikiem jego w organizacjach partyjnych kombinatu są komisje, powołane przy Komitetach Zakładowych i OOP.

U nas wielu, nawet doświadczonych towarzyszy poprzestaje na zadowoleniu z tego, że propaganda (wizualna!) jest dobra, skoro widzi się w wydziałach dużo plansz, tablic, wykresów i oczywiście haseł (choć nie zawsze aktualnych, prawdę mówiąc!) Jednakże równocześnie nie doceniają oni należyście prowadzenia bezpośrednich rozmów z pracownikami. Za mało też uwagi poświęca się pracy wyjaśniającej i informacyjnej z zakresu życia gospodarczego, polityki partii a wreszcie codziennych osiągnięć i braków w naszej działalności.

Tymczasem jednym z ważniejszych zadań propagandy wizualnej jest uzewnętrznienie tych spraw i to w możliwie konkretny sposób.

Praktyka wykazuje, że potrafimy dość dobrze dbać o propagandę wizualną w związku z rocznicami, narodowymi i robotniczymi świętami, różnymi wydarzeniami itd. Słabością naszą jest nato-

Pre
nu
me
ruj
„Głos
Nowej
Huty“

PROGRAM, O KTÓRYM MÓWI CAŁY ŚWIAT

(Dokończenie ze str. 1)

ne n szybkiego postępu kompleksowej automatyzacji, wprowadzenia obowiązków szkolnego w zakresie 11-latk i stworzenia dla wszystkich chętnych możliwości (i warunków!) zdobycia wykształcenia wyższego.

Nie chcemy tu cytować wprost gigantycznych i rozpalających wyobraźnię liczb i danych rozwoju gospodarczego w tym czasie. Jedno jest pewne, że nie mają one nic wspólnego z fantazją ani nawet z ryzykantskim planowaniem; są po prostu buchalterią dynamiki ustrojowej. Wystarczy chyba, że przytoczymy tylko jeden z przykładów: ZSRR zamierza wytwarzać w 1965 roku ok. 500 mld kWh energii elektrycznej, tj. dwa razy tyle ile w 1958. A tu już Program zapowiada, że: „Roczna produkcja energii elektrycznej powinna osiągnąć w końcu dziesięciolecia 500 do 1.000 miliardów kWh...” A więc w ciągu drugiego 5-lecia od 1965 do 1970 roku produkcja energii elektrycznej uległaby nowemu podwojeniu...

Komentator angielskiego pisma „Reynolds News” pisze, że Program KPZR wywrze „kolosalny wpływ na cały świat”; jest to „rosyjski projekt obfitości” — stwierdza londyński „Observer”. Natomiast przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu USA, Fulbright wyraża się zupełnie jasno: Związek Radziecki w warunkach pokoju może zrealizować wytknięte cele gospodarcze!

Prasa całego świata w ostatnich dniach aż roi się od tytułów: „Najważniejszy dokument naszych czasów”, „Zadania jakie wytycza Program zapieraają dech w piersiach” itd. To wszystko jest dla nas zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że 20 letni Program zapowiada nową erę w dziejach ludzkości, erę nieuchronnego zwycięstwa socjalizmu nad kapitalizmem. Ze po raz pierwszy Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego dobitnie stwierdziła:

„Partia uroczysto oświadcza: dzisiejsze pokolenie ludzi radzieckich żyć będzie w komunizmie”.

Nie dziwnego, że i hutnicy, załoga naszego kombinatu i mieszkańcy Nowej Huty, z największym zainteresowaniem śledzą wzmianki w prasie i komentarze radiowe na temat tego historycznego dokumentu. Jak wszyscy Polacy rozumiemy bowiem, że wydarzenie jakim jest opublikowanie projektu Programu KPZR ma i dla nas, dla perspektyw rozwoju świata i naszej Ojczyzny — kolosalne znaczenie.

— Trzeba stwierdzić, że spotkaliśmy się z dużą życzliwością ze strony organizacji radzieckich, central handlowych a zwłaszcza Głównego Komitetu Rządowego do Spraw Współpracy z Zagranicą. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Huta im. Lenina jest dobrze znana w kierowniczych kołach gospodarczych radzieckich. Przyczyniły się do tego wizyty znanych osobistości, wybitnych działaczy państwowych, którzy odwiedzili nasz kombinat i na podstawie własnych obserwacji wyrobili sobie o nim dobrą opinię i z dużym uznaniem wyrażają się o jakości prowadzonych u nas prac, montażu itd. Tak więc posiadamy w Związku Radzieckim dobrą opinię. Istnieje tam przekonanie, że pomoc udzielana Polsce (konkretnie: nam w Nowej Hucie!) nie idzie na marne, lecz jest właściwie wykorzystana, jak i doceniana.

Dzięki tym kontaktom, które zostały nawiązane, dobrej, serdecznej atmosferze rozmów — te, zakończyły się w zasadzie dla nas pozytywnie, mimo bardzo dużych trudności, na jakie delegacja z początku napotkała. Wynikały one zresztą nie ze złej woli radzieckiego partnera, lecz były spowodowane obiektywną sytuacją — burzliwym rozwojem własnego, radzieckiego hutnictwa, które też potrzebuje tysięcy ton maszyn i urządzeń — właśnie tych deficytowych.

— Czy były jeszcze inne trudności?

— Drugie źródło trudności polegało na tym, że — my żądaliśmy jak zawsze: najnowocześniejszych urządzeń. Natomiast strona radziecka przyzwyczajona jest do tego, że przekazuje licencję na eksport

dopiero, gdy wypróbuje najnowsze urządzenia. To natomiast trwało 3—4 lat. W rezultacie budując, nie mielibyśmy jeszcze najnowocześniejszych urządzeń radzieckich. W danym konkretnym wypadku dotyczyło to uzyskania najnowszych urządzeń stalowni konwertorowej, tlenowni przemysłowej, nowych turbodmuchał a w pierwszym rzędzie — wielkiego pieca o pojemności 2 tysięcy metrów sześciennych.

Dzięki zrozumieniu naszych propozycji, będziemy jednym z pierwszych w naszym obozie państw socjalistycznych, którzy dysponować będą wielkim piecem — „dwutysięcznikiem”. Tak więc mimo, że w Związku Radzieckim jest dopiero jeden wielki piec o tej wielkości, który dopiero niedawno wszedł do produkcji, na naszą prośbę towarzysze radziecy zrobili odstępstwo od praktykowanej u nich zasady, i zgodzili się dać nam dokumentację na taki piec już w bieżącym roku a urządzenia w 1963. Jest to wyraz dużego zaufania do naszego poziomu technicznego, do poziomu, który reprezentuje Huta im. Lenina.

— W ten sposób nie stracimy roku, prawda?

— Oczywiście. Mój dokumentację weźmiemy teraz a zmiany, poprawki wprowadzimy w czasie budowy. Chodzi o to, byśmy nie budowali „starego” pieca, a taki, który w Związku Radzieckim stanowi najbardziej nowoczesne rozwiązanie hutnicze, które nawet u nich dopiero zacznie się szerzej stosować na skalę przemysłową.

— Czy jakkolwiek kraj na świecie, może hutnictwo USA, posiada piec o pojemności 2 tys. metrów sześciennych?

— Nie. Żaden kraj na świecie,

z wyjątkiem Związku Radzieckiego, nie posiada jeszcze jednostki wielkopiecowej o takiej wielkości.

— Korzystając z okazji, po Waszym powrocie z ZSRR, chciałbym zapytać również o dalszy rozwój hutnictwa radzieckiego.

— Rzecz jasna, przebywając w Związku Radzieckim interesowaliśmy się i tymi sprawami. Jakie są perspektywy rozwoju tamtejszego hutnictwa? — Tysiące ludzi pracuje w różnych instytucjach nad rozwojem postępu technicznego w hutnictwie...

— Ciekawi nas kierunek rozwoju postępu technicznego?

— A więc, posuwając się naprzód zgodnie z technologią produkcji: jeżeli chodzi o przygotowanie wsadu, to w następnej 5-lacie liczy się tam w poważnym stopniu na proces grudkowania rud przy eliminowaniu spiekania. W tym układzie, rzecz jasna, budowa aglomerowni przestanie mieć sens... Prace z tym związane przeszły ze sfery koncepcji do fazy prób półtechnicznych.

W dziedzinie wielkopiecownictwa, surowcowej: prowadzone są intensywne prace nad wprowadzeniem tzw. redukcji bezpośredniej rud. Ta metoda spowoduje kompletny przewrót w hutnictwie. Pracami kieruje znany nam dobrze w Hucie im. Lenina inżynier Zybin, główny projektant naszego kombinatu. Osobiście sądzę, że to rozwiązanie może znaleźć zastosowanie nie wcześniej, niż za 10—15 lat.

Bliższym rozwiązaniem jest stosowanie gazu ziemnego w wielkopiecownictwie zamiast koksu i wzbogacenie dmuchu przy pomocy tlenu. To już próbnie stosuje się w ZSRR

i to ze znakomitymi wynikami. Inaczej mówiąc, może w pierwszym etapie będziemy świadkami „zmiernych” kosowni...

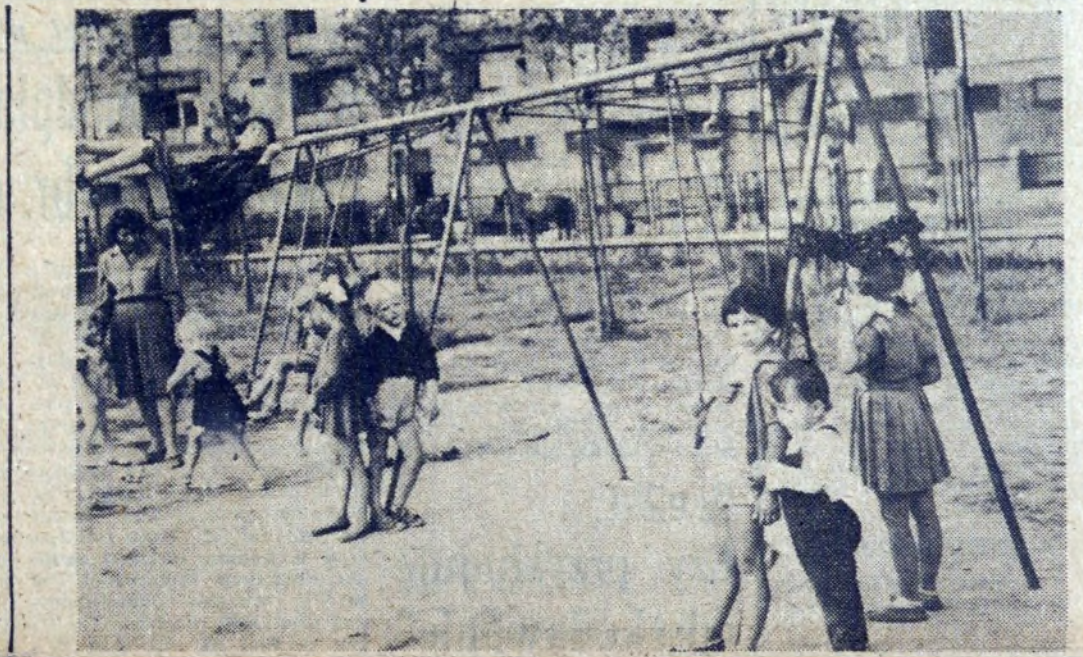
— Natomiast jeżeli chodzi o stalownictwo, to w jakim kierunku pracuje się w Kraju Rad nad postępowaniem technicznym?

— Przede wszystkim: konwertory. Tam mówi się już o 200 tonowych konwertorach (u nas w hucie zaprojektowane są 130 tonowe). I oczywiście tzw. ciągłe lanie stali, które polega na tym, że zamiast odlewać stal do wlewnicy, a następnie przewalcowywać w zmiataczu, krzepnie ona w urządzeniu o żądanym profilu (potrzebnym określonym wymiarze). W przyszości oznacza to zmiernych zgniatacza.

Natomiast w dziedzinie walcownictwa, w której w porównaniu do 3—4 lat wstecz nastąpił najbardziej gwałtowny postęp, pracuje się nad pełną automatyzacją procesów walcowniczych. To jest właśnie zasadniczy kierunek postępu technicznego.

Rozmawiał: R. WOLSKI

Bawcie się z nami



PRZEGLĄD KSIĄŻEK I CZASOPISM TECHNICZNYCH

SŁOWNIK ELEKTRYCZNY ANGIELSKO-POLSKI
Warszawa 1961, s. 650, zł 95.— (oprawa pl.)
Słownik zawiera 37.500 pozycji w układzie gniazdowym z zakresu elektryki teoretycznej, miernictwa, techniki wysokich napięć, elektroenergetyki, maszyn i napędów, trakcji, techniki świetlnej, elektrotermii, elektrochemii, transmisji przewodowej, telegrafii i telefonii, elektroniki, techniki jądrowej, radia, telewizji, radiologii, elektroautomatyki, przyrządów elektrycznych, materiałoznawstwa oraz nauk podstawowych i pomocniczych. Terminy angielskie zostały zacytowane z najnowszej literatury brytyjskiej i amerykańskiej. Osobną część słownika stanowią najważniejsze skróty stosowane w literaturze.

STALE KONSTRUKCYJNE — S. PRZEGALIN-SKI
Zarys wiadomości i program walcowania. Wiadomości ogólne. Najnowsze normy. Projekty norm. Wskazówki technologiczne dotyczące przeróbki plastycznej, obróbki cieplnej i identyfikacji gatunków. Program produkcji półwyro-

bów i wyrobów. Ogólne zasady zamawiania. Zasady dystrybucji.
Stron 312, rysunków 14. Cena 35 zł.
ODLEWY STALIWNE — S. MAKSYMIAK, F. CHRUSZCZ
Podstawowe wiadomości o własnościach odlewów i doborze gatunków staliwa. Zasady dystrybucji. Podział odlewów na grupy kalkulacyjne, wagowe i kontyngentowe. Książka dla konstruktorów i zaopraczeniowców zakładów przemysłu hutniczego.
Stron 64, rysunków 8. Cena 10 zł.
STALE ŻAROODPORNE I ŻAROWYTRZYMALE — K. MANDYBUR
Wiadomości ogólne. Zasady doboru stali. Przykłady obliczania. Własności stali stopowych stosowanych przy pracy przy podwyższonych temperaturach. Program produkcji. Zasady dystrybucji. Pierwszy polski katalog stali żaroodpornych i żarowytrzymałych.
Stron 234, rysunków 41. Cena 30 zł.
KATALOG RUR STALOWYCH — T. ZDZIEN-NICKI
Ogólne wiadomości o rurach. Własności rur stalowych, ich jakość, zastosowanie i wymiary. Zabezpieczenie rur przed korozją. Materiał na rury stalowe. Rodzaj rur stalowych. Połączenia rurowe. Warunki techniczne dostawy. Zasady dystrybucji.
Stron 254, rysunków 65. Cena 25 zł.

ZLZ wyjaśniają...

W nawiązaniu do notatki krytycznej umieszczonej w nr 30 „Głos Nowej Huty”, pt. „Choroba nie wolno” — Kierownictwo Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych Huty im. Lenina pragnie wyjaśnić co następuje:

1) bezspornym jest konieczność umieszczenia ogłoszenia tego rodzaju na drzwiach ambulatorium.
2) pielęgniarka, która wyjeżdżała na urlop, winna była dopisać ponad to adres, dokąd mają udawać się ewentualni pacjenci.
3) jednakże dalsze wnioski i porównania w notatce nie posiadają już cech obiektywizmu.

Wiemy o tym dobrze, że każde zjawisko — możemy oglądać z ró-

żnych stron, patrzeć przez różne okulary i że subiektywna racja nie zawsze stanowi obiektywną prawdę.

Kierownictwo Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych Huty im. Lenina prosi o zwrócenie uwagi na następujące fakty:

a) porównywanie z wydziałami huty placówek służby zdrowia nie wytrzymuje krytyki; o ile wydziały hutnicze są wyspecjalizowane i jeden drugiego w produkcji zastąpić nie może, to placówki służby zdrowia doskonale zastępować się mogą.
b) aczkolwiek samo hasło końcowe o prawach załogi jest słuszne, to w tym miejscu brzmi nie-

co demagogicznie, gdyż tych praw służba zdrowia nie myśli uszczuplać,
c) służba zdrowia ma trudności, a największą jest ta, że mimo wzrostu liczności załogi HIL i PPB HIL ilość etatów służby zdrowia pozostaje na poziomie roku 1959.
Kierownictwo Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych HIL przez cały rok walczy o nowe etaty i nowe godziny lekarskie. Na rok 1961 zmniejszono ZLZ ilość etatów średniego personelu medycznego o 16 w stosunku do poziomu roku 1960. W tej sytuacji Kierownictwo ZLZ — mimo tego limitu — przekracza dyscyplinę finansową i etatową, utrzymując stan zatrudnienia z roku 1960. Mimo oblicznych dofinansowania i dodania etatów sprawa prawnie do dziś nie jest definitywnie zatławiona. Wątpię czy bardziej można narazić się, by załoga HIL miała jako tako zabezpieczoną opiekę. Głos ten jest słuszny, ale byłby pożyteczniejszym, gdyby nawoływał do pomocy organa Rad Narodowych.
d) łatwo jest powiedzieć o zastępstwie, ale trudniej go znaleźć. Deficyt personelu średniego medycznego znany jest w całej Polsce — a to nie wyczerpuje problemu, bo w obecnej sytuacji brak środków finansowych na placenie zastępstw i tych zastępstw zgodnie z odnośnymi rozporządzeniami brać nie wolno.

Z przyczyn wymienionych trudności brak lekarza na „Zgniataczu” już od przeszło pół roku, a nie dopiero teraz. Jednakże każdego nieuprzedzonego powinna uderzyć dysproporcja między danym faktem a znaczeniem, jakie mu się w tej całej dyskusji nadaje. Czy czynić z tego tak wielki problem, jeśli odległość Walcowni Zgniatacz od Ambulatorium Walcowni Gorącej — gdzie jest całodobowy dyżur — wynosi raptem ca 300 m? Czy w tym świetle, wobec trudności urlopowych ktoś nie jest przypadkiem za wygodny i zbyt dużo wymagający?

Uważam, że pożyteczne jest zwrócenie uwagi na usprawnienie organizacyjne w służbie zdrowia, mimo niezrozumienia tym razem istoty problemu. Nadmieniam przy tym, że pielęgniarka wymienionego punktu została pouczona o konieczności jasnego precyzowania ogłoszenia.

Kier. Zakł. Lec. Zap.
Huty im. Lenina
DR JULIAN ZABICKI

Więcej inicjatywy

Blok szwedzki na osiedlu „Szklane Domy” jest nie tylko największym, ale również jednym z najpiękniejszych budynków mieszkalnych w Nowej Hucie. W myśl założeń projektanta teren przyległy do bloku ogrodzony murkiem miał być przeznaczony pod zieleńce i kwiaty. Wzorując się na zagranicy, kwiaty i o-

zobne krzewy mieli sadzić i opiekować się nimi mieszkańcy tego bloku. Wiele uroku dodałyby barwne rabaty naszej dzielnicy. Niestety mija już trzeci rok od zakończenia robót budowlanych, a przed kolorowym blokiem zamiast kwiatów leżą nadal sterty polamanych płyt chodnikowych i śmieci.

Nad Adriatyk

Już wkrótce 16 ZMS-owców z Nowej Huty wyjeżdża do Jugosławii na dwutygodniową wycieczkę zorganizowaną przez Komitet Dzielnicowy ZMS. Trasa wycieczki prowadzi przez Czechosłowację i Węgry (z krótkim pobytem) do

Belgradu, a następnie złazkiem najciekawszych i najpiękniejszych miejscowości Jugosławii.

Uczestnicy wycieczki zwiedzą m. in. Sarajewo, Dubrownik, Rijekę i Zagrzeb, a więc prawie całe wybrzeże Adriatyckiego Morza. W przyjemnym tournée po Jugosławii udział bierze przedstawiciel naszej redakcji (na prawach turysty), który po powrocie podzieli się swoimi wrażeniami z atrakcyjnie zapowiadającej się wycieczki.

Rośnie ilość wypadków

Po przybyciu na miejsce ustalono, że Aleja Planu 6-letniego w kierunku Placu Centralnego, zjechał „Junakiem” motocyklista ob. Teofil S., zamieszkały w Nowej Hucie. Od strony Ronda jechał autobus pospieszny MPK, prowadzony przez kierowcę Józefa C. (posiadającego pozwolenie kategorii II) z zamiarem wyprzedzenia motocyklisty. W czasie wyprzedzania motocyklista wskazał zmianę kierunku jazdy i skręcił w lewo tuż przed autobusem. Pomimo, że kierowca usiłował zahamować, motocyklista został potrącony. Doznał on złamania lewej nogi, a motocykl został uszkodzony...

Nie trudno się domyślić, że jest to fragment protokołu spisane przez funkcjonariusza Komendy Miejskiej MO. Podobnych wypadków zdarza się w naszym kraju tysiące. Kraków i Nowa Huta należą tu, niestety, do czołowych miast i dlatego konieczne są środki zaradcze, by zapobiegać narażaniu życia i stratom powodowanym przez nadmierną ilość wypadków. Milicja drogowa niemal bez przerwy alarmowana jest coraz to nowymi wypadkami. Wystarczy powiedzieć, że w ubiegłym roku mieliśmy blisko 100 wypadków śmiertelnych więcej niż w 59 r. W ciągu tylko czterech dni lipca zdarzyło się w Krakowie 36 wypadków, z tego 12 w samej Nowej Hucie.

Przyczyna? Najczęstszymi sprawcami wypadków są motocyklisty. Stanowią oni zresztą lwią część posiadaczy pojazdów mechanicznych. Na 1.130 tysięcy jest ich — w całym kraju — 790 tys. Jeśli idzie o Kraków, to po naszych ulicach jeździ około 32 tysiące samochodów, motocykli, skuterów itp. Gdy dodamy do tego pojazdy, na których odwiedzają nasze miasto turyści, łatwiej zrozumieć niebezpieczną sytuację jaka istnieje na jezdniach Krakowa i Nowej Huty. Trudno się wtedy dziwić,

że tak często jesteśmy świadkami różnych tragicznych wypadków.

Wspomnieliśmy wyżej o motocyklistach jako głównych sprawcach nieszczęśliwych wypadków, lecz nie byliśmy oni groźni, gdyby przestrzegali obowiązujących przepisów ruchu drogowego, a przede wszystkim gdyby nie nadużywali alkoholu, nie rozwijali nadmiernej szybkości, nie prowadzili swoich stalowych rumaków z właściwą sobie — brawurą. Bardzo często przyczyną wypadków — według opinii funkcjonariuszy MC — jest nieprzestrzeganie prawidłowej odległości między pojazdami. Toteż przy najmniejszym zatrzymaniu się jednego następuje zderzenie się następnego.

Komenda MO podjęła ostatnio słuszną akcję doprowadzenia do świadomości wszystkich właścicieli pojazdów mechanicznych grożących niebezpieczeństw jakie czyha na każdym kroku, gdy przejeżdżają na skrzyżowaniu, pod niewłaściwym światłem, gdy wyprzedzają w miejscach i czasie na to nieodpowiednim, gdy stają za kierownicą w stanie nietrzeźwym lub prowadzą pojazd w złym stanie technicznym.

W jednym z zakładów pracy w miejscu szczególnie niebezpiecznym; gdzie przeoczenie lub lekomyślność można bardzo łatwo przypłacić życiem, umieszczono tablicę przedstawiającą pracownika zgnającego się z kładką przed wyjściem do pracy. Podpis głosił: Pamiętaj, że czeka na ciebie żona i dziecko. Choć jesteśmy przeciwnikami nadmiaru planów i tablic, to jednak w tym wypadku chyba należy zgodzić się z inicjatorem umieszczenia takiego ostrzeżenia w szczególnie niebezpiecznym miejscu. Wydaje się, że i kierowcy (zresztą wszyscy posiadacze pojazdów mechanicznych) powinni częściej uświadamiać sobie, że w razie spowodowania wypadku unieszczęśliwiają nie tylko siebie, ale i swoich najbliższych (żony, dzieci) i rodziny tych, którzy na skutek ich nieostrożnej jazdy ulegli wypadkowi. Warto zatem pomyśleć o częstszym przypominaniu w różnorodnej formie (m. in. za pomocą podobnych tablic) o grożącym niebezpieczeństwie.

Wówczas z pewnością zmniejszy się ilość wypadków, zmniejszy się ilość ludzkich nieszczęść i lez...

J. Z.

Młodość szuka przygody ale alkohol to najlichsza i najsmutniej kończąca się przygoda

Kronika KOMBINATU

● ZASŁUŻYLI NA POCHWALE

Z poważną nadwyżką załoga Wydziału Produkcji Ubocznej wykonała zadania produkcyjne pierwszego półrocza br. Plan I kwartału zrealizowała ona bowiem w 106,3 proc., a II kwartału 106,8 proc. Dobre wyniki uzyskano również w zakresie obniżki kosztów własnych, wypracowując w okresie pierwszych pięciu miesięcy br. zysk w wysokości 5.067 tys. zł, czyli o 1 milion złotych więcej niż planowano. Szczególnie korzystną okazała się produkcja wykładzin górniczych, która przysporzyła w tym czasie WPU 1.373 tys. zł zysku, pustaków 529 tys. zł i stępaków ogrodzeniowych 489 tys. zł.

Wybudowanie we własnym zakresie hali, pozwoliło na uruchomienie produkcji asortymentu wyrobów m. in. specjalnych osłon do wlewnic dla Stalowni i tzw. kopert do pakowania blachy wysyłanej na eksport. Ponadto wznowiono ostatnio produkcję pralek elektrycznych, poprawiając przy tym ich jakość. Praktycznie 1.500 zł pracownicy kombinatu nabywają mogą bezpośrednio w WPU. Dla ewentualnych nabywców interesująca będzie wiadomość, że czyni się starania o sprzedawanie pralek „HL” na raty.

● ZAPISY DO SZKÓŁ ZAWODOWYCH

W przykładowych szkołach zawodowych rozpoczęły się już zapisy uczniów na nowy rok szkolny. Kandydatów na ślusarzy, wytopiaczy i elektromonterów przyjmuje m. in. dwuletnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa, a Technikum, w którym nauka trwa trzy lata, rozpoczęły wpisy do klas pierwszych na wydziały: hutniczy, mechaniczny i elektroenergetyczny.

● NOWY MILIONER

Cementownia „Nowa Huta”, która wyprodukuje w br. około 700 tys. ton cementu hutniczego, znajduje się jeszcze ciągle w rozbudowie. W br. zakończona zostanie budowa podstawowych wydziałów produkcyjnych i wyposażenie ich w dalsze nowoczesne urządzenia. Rok przyszły będzie natomiast okresem rozruchu nowych agregatów.

Po pełnym uruchomieniu wszystkich zaprojektowanych urządzeń, co nastąpi w 1963 r., nowohucka cementownia produkować będzie ponad 1 milion ton cementu rocznie. Ten obiekt będzie niemal w 75 proc. zautomatyzowany, dzięki czemu po oddaniu wszystkich urządzeń — stan załogi powiększy się tylko o 30 proc. w porównaniu z obecną liczbą. Dzięki automatyzacji szereg odpowiedzialnych stanowisk będzie mogło być obsługiwanych przez kobiety, które już dzisiaj pracują przy zdalnie sterowanych urządzeniach.

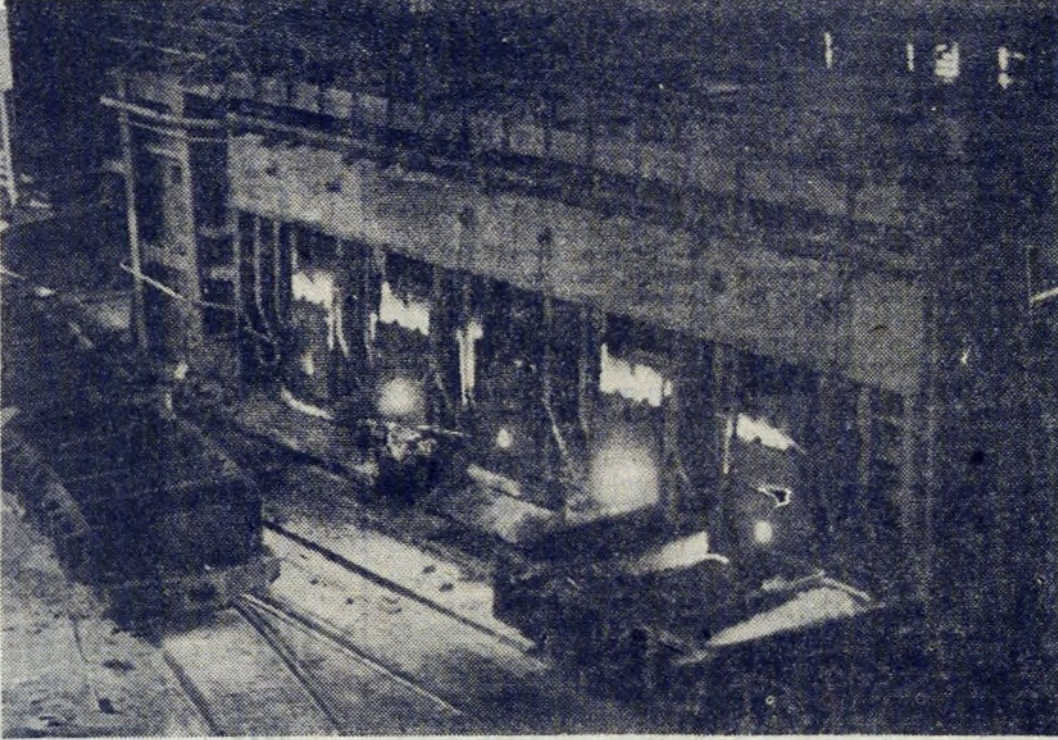
● KURSY JEZYKÓW OBcych

Jedną z atrakcyjniejszych form pracy Klubu Techniki i Racjonalizacji są kursy języków obcych, organizowane dla racjonalizatorów i personelu technicznego. W minionym roku szkolnym czynne były kursy języka rosyjskiego, angielskiego i niemieckiego. Po przerwie wakacyjnej kursy te będą nadal kontynuowane.

● W TROSCIE O ZDROWIE ZAŁOGI

Jak wykazały przeprowadzone ostatnio na terenie kombinatu specjalne pomiary, największe zagrożenie dla zdrowia ludzi w powietrzu emituje w Aglomerowni. W ciągu doby wydostaje się na zewnątrz obiektów tego wydziału blisko 38 ton pyłu. W skali rocznej huta traci w ten sposób 15 tys. ton rudy o wartości blisko 4,5 mln zł.

Pragnąc zapobiec temu mar-notrastwu, grupa pracowników Aglomerowni na czele z ob. Gawryłowem wykonuje we własnym zakresie pomysływy urządzenie tzw. rozpylacze wody, mające na celu zahamowanie wydostawania się przez kominy drobnych cząstek rudy. To nowatorskie urządzenie przyniesie nie tylko milione oszczędności, ale w poważnej mierze przyczyni się do poprawienia warunków bhp.



W Stalowni Huty im Lenina

Fot. R. Wesolowski

Z takim pytaniem zwrócił się do nas ojciec 15-letniego Zdzisława Laprusa, któremu w czasie treningu sportowego w klubie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek pęknięcia kości w nodze. Choroba trwała dwa miesiące i oprócz cierpienia spowodowała długą przerwę w nauce i pozostanie na drugi rok w tej samej klasie. Poza tym chłopiec nie korzystał z opieki szpitalnej w czasie choroby (w szpitalu nie było miejsca) — leżał w domu co również pociągnęło za sobą koszty. Ponieważ był on ubezpieczony od nieszczęśliwego wypadku (deklarację wypełniał i w klubie sportowym i w

Szpilki

Czy przysługuje odškodowanie?

szkole), zwrócił się więc do PZU w Krakowie z prośbą o wypłacenie odškodowania. Niesety PZU odmówiło odškodowania, twierdząc, że wypadek nie spowodował trwałego kalectwa; przyznano jedynie 30 zł jako zwrot kosztów wstępnego ożerczenia lekarskiego.

Nam się jednak wydaje, że w powyższym przypadku PZU nie postąpił słusznie, że przynajmniej częściowe odškodowanie chłopiec powinien otrzymać. Natomiast przy trwałym kalectwie należy się pełne, 100 procentowe odškodowanie. k. p.

Pomimo trudności plan lipca wykonany

Wartość ponadplanowej produkcji towarowej w br. ok. 90,5 mln. zł

Możemy wszyscy odetchnąć z ulgą. Załoga naszej huty wykonała zwycięsko zadania w najtrudniejszym miesiącu roku, kiedy to nie tylko dają się we znaki letnie upały, ale uszczuplona wskutek urlopow obłada pokonywać musi setki rozmaitych trudności i przeszkód. Jak wynika z uzyskanych przez nas z Działu Planowania, niezupełnie jeszcze pełnych danych, Huta im. Lenina wykonała w lipcu zadania produkcyjne towarowej w 101,2%. Wartość ponadplanowej produkcji towarowej w lipcu wynosi ok. 8,5 mln złotych, a po zsumowaniu efektów za 7 miesięcy br. przekracza 90,5 milionów.

Przystępując do omawiania wyników pracy załóg poszczególnych zakładów i wydziałów huty, należy podkreślić duży wysiłek zwłaszcza w ostatniej dekadzie miesiąca, aby piętrzące się przeszkody pokonać i pomimo wszystko zameldować o wykonaniu planu. W tych zaś asortymentach, w których było to już niemożliwe, załogi „windowały” wykonanie planów ile się tylko dało. Drugim ważnym momentem jest fakt wysokiego przekroczenia zadań przez załogę ZK, która dała w lipcu ok. 11 tys. ton dodatkowego koksu, przysparzając hucie znaczną wartość produkcji.

Bardzo dobry rezultat świadczący o doskonałym starcie ma

do zanotowania załoga Ocynkownic Blach w Walcówni Zimnej. Wykonała ona pierwszy w swej historii plan miesięczny w 167,9% przy czym jej nadwyżka przekracza 2 tys. ton cennej, „białej” blachy. W 100% wykonała zadania miesięczne sąsiadująca z nią załoga Ocynowni Blach. Końcowy zryw przyniósł sukces naszym stalownikom. Potrafił on nadrobić zarysowane się niedobory i na mecie lipca stanęli z wykonaniem w 100,1% planem. Licząc od początku roku, nadwyżka załogi Stalowni przekracza już 17,6 tys. ton stali. Wynik taki napawać musi dumą, ale nasi stalownicy powinni — obok troski o ilościowe przekraczanie planów — więcej uwagi poświęcać rytmiczności dostaw dla Zgniatacza i jakości produkowanej stali.

Plan lipcowy wykonała z nadwyżką ok. 630 ton kamienia wapiennego załoga ZW Czatkowice. Tym samym przekroczenie zadań za 7 miesięcy br. wyniosł ok. 21 tys. ton Dobry wynik, ale i tu konieczne jest wyczerpanie uwagi na jakości dostarczanego hucie topnika.

Udał się finisz załogom obu Walcówni Blach: Gorącej i Zimnej. Pierwsza z nich zlikwidowała niedobór meldując o osiągniętej nadwyżce ok. 350 ton blachy. W ten sposób na koniec walcówników za 7 miesięcy br. widnieje nadwyżka ponad ustalone zadania w ilości 6.830 ton. Druga załoga wykonała plan w blachach „czarnych” w 100,3%, dzięki czemu nadwyżka liczona od początku roku przekroczyła już 3.800 ton. Załogom obu walcówni należą się za te rezultaty duże i gorące brawa.

Niestety nie powiodło się w lipcu wielkopieczownikom. Pomimo ogromnych wysiłków nie wykonali planu, zabrakło

Rady robotnicze w miesiącach letnich

Lipiec, sierpień i wrzesień — to miesiące, w których staramy się każdą wolną chwilę spędzić na słońcu i powietrzu, nad wodą, kiedy wyludniają się ulice miast, a w zakładach pracy kto tylko może wykorzystuje należny urlop wypoczynkowy. Nic więc dziwnego, że tym samym nastrojom ulegają i działacze społeczno-gospodarczy zwłaszcza, że b. często w czasie pozostałych m-cy poświęcają swój wolny czas na pracę właśnie na wypełnienie dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków. Aby więc umożliwić im częściowo przynajmniej wykorzystanie dobrze zasłużonego wypoczynku — zwalnia się nieco tempo prac w organizacjach społecznych, ograniczając się do podejmowania spraw zasadniczych. Dlatego i samorząd robotniczy Huty dostosowuje się do tej reguły, umożliwiając również swym

członkom wykorzystanie przynajmniej kilkunastu dni dobrze zasłużonego wypoczynku letniego.

Miesiąc lipiec — jak już o tym informowaliśmy — przeznaczone na zebranie, posegregowanie i zabezpieczenie realizacji materiałów powstałych w wyniku przygotowania oraz przeprowadzenia KPE, zakończone w dniu 26 lipca obradami KSR Huty. Była to praca o dużym zakresie, nie zezwalała na letnie, „urlopowe” potraktowanie jej, ponieważ od powodzenia kampanii tej wiele zależy w okresie II-go półrocza. Od samego początku niezbędny jest wspólny wysiłek w wprowadzaniu w życie licznych i słusnych wniosków załogi zgłoszonych podczas KPE i tutaj nie może być okresu urlopowego. W sierpniu oczekuje Radę Robotniczą przygotowanie obrad, ściśle związanych z KPE: mianowicie należy ocenić wyniki pracy Huty w I-zym półroczu tj. dokonać dokładnej analizy osiągniętych przez zakłady i wydziały rezultatów ekonomicznych. Z pewnością niezbędne są odpowiednie, precyzyjne wnioski, uwzględniające zresztą niedawne uchwały KPE, a przede wszystkim nie najlepsze wykonanie planu obniżki kosztów w okresie I-go półrocza — aby zapewnić wyrównanie niedoboru w III i IV kwartale.

Ta praca nie może obciążać tylko Prezydium Rady i Komisję Ekonomiczną (odnośnie przygotowania), ale przede wszystkim wymaga od zakładowych i wydziałowych rad robotniczych, a następnie i od konferencji samorządu robotniczego ponownego wglądnięcia w różne „zakamarki” swej gospodarki i — w razie potrzeby — podjęcia przemysłowych, strategicznych decyzji ponieważ czas nagli i wymagania stawiane nam szybko wrażliwa.

Rozliczanie I-go półrocza wymagać będzie 2—3 tygodni sierpniowych. Po tych ważnych sprawach ekonomicznych, należy na przełomie sierpnia i września — zresztą wspólnie z organizacją związkową — krytycznie spojrzeć na stan więzi między organami samorządu robotniczego i załogą; instytucją, która w warunkach Huty o tym decyduje — są narady wytwórcze. Coprawda całość tej sprawy reguluje zarządzenie Dyrektora Naczelnego wydane z początkiem br., ale praktyka dotychczasowa różna jest od teorii i dlatego należy doprowadzić do tego, aby obydwie rady działające w wydziałach, tj. organizacja związkowa i ORR wykorzystują ją w obopólnym interesie. W połowie m-ca września Rada Robotnicza zajmie się oceną gospodarki inwestycyjnej zarówno w zakresie realizacji planów inwestycyjnych jak i jakości i kosztów wykonawstwa. Wydaje się celowym włączyć do analizy inwestycji również i inwestycje przedsiębiorstwa (tzw. inwestycje zdecentralizowane), z którymi jest szczególnie wiele trudności i których dotyczy wiele wniosków zgłoszonych w czasie KPE.

Oczywiście temat ten wymaga odpowiedniego przygotowania przez Prezydium Rady (poprzez Komisję Inwestycyjną) i ze strony oddziałowych rad robotniczych, zwłaszcza tych jednostek organizacyjnych, gdzie ma miejsce dłuższa ich rozbudowa. Zatem konieczne jest conajmniej parutygodniowy okres przygotowania materiałów do obrady — jeżeli mają one spełnić swój cel.

Blachy ocynkowane	plan
wyroby warszt. mech.	143,1
wapno palone	115,8
dolomit prażony	107,4
wyroby kute	105,3
koks ogółem	105,5
energia elektryczna	105,3
odlewy żelwne	102,4
stal elektryczna ogółem	101,8
wyroby szamotowe	101,6
aglomerat	101,1
wyroby zasadowe	101,0
kamień wapienny	100,8
odlewy stalwne	100,4
blachy zimnowalcowane	
czarne	100,3
blachy gorącowalcowane	100,4
stal martenowska	100,1
blachy ocynkowane	100,0
konstrukcje stalowe	100,0
surówka wielkopiec.	99,2
żużel granulowany	91,7
kęsiska	89,8
rury stalowe	85,8
żużel pienisty (pumeks)	75,7
profle drobne	72,5
kęsy	71,3

W bieżącym miesiącu czekają nas zadania wcale nielatajsze i nie ma co się lękać, że nie będzie trudności takich samych jak w lipcu (urlopy itp.). A więc, aby wykonać plan, trzeba od pierwszych dni sierpnia pracować maksymalnie rytmicznie i wykonywać z nadwyżką bieżące zadania dobowe. jd

J. CH.

SPRAWY nie obojętne

Z deszczu pod rynnę

Tak uporczywie padające w ostatnim okresie deszcze, spowodowały, że znaczna ilość wody przedostała się przez dziury w świetlikach dachu do wnętrza budynku dyrekcji huty. Chcąc uchronić marmurowe schody przed zniszczeniem, podstawia się wiadra w miejscach ścieku. Czyż nie lepiej byłoby od razu przystąpić do naprawy uszkodzeń?

„Przysmak”...

Jeden z naszych czytelników przyniósł do Redakcji specjalnie interesujący eksponat w postaci różka nadzianego karaluchem. Różek pochodzi z piekarni Krzesławice, a zakupiony został w kiosku OZR-u przy Siłowni.

Żądane jest w każdym razie, aby w sprawie to wkroczyła jak najszybciej Komisja Sanitarna, kładąc kres takim karygodnym zaniedbaniom.

Zieleńce, czy pastwisko?

Na terenie oddzielającego miasto od kombinatu paszodajca ostatnio wiele drzew i krzewów, w myśl hasła, że zieleń to płuca miasta. Tak pas zieleni szczególnie ważny jest dla naszej dzielnicy. Niestety na razie korzystają z niego głów-

nie kozy i krowy, które pasąc się tam niszczą nikielie zaczątki rozwijającej się dopiero zieleni. Przysłałyby się zatem jakaś tablica ostrzegawcza, a jeszcze bardziej ogrodzenie z drutu.

Mieszkania dla pracowników huty

(II)

W dalszym ciągu publikujemy dziś listę pracowników naszej huty, którym Główna Komisja Mieszkaniowa na wniosek komisji wydziałowych — przydzieliła mieszkania. Należy podkreślić, że nie wszystkie przydziały dotyczą nowego budownictwa (Osiedle na Wzgórzach Krzesławickich), ale obejmują również pewną liczbę lokali pochodzących ze starego budownictwa, a także uzyskanych drogą wymiany.

AGLOMEROWNIA

Mieszkania otrzymali: Paczkowski Tadeusz (z wymiany), Stanisławski Mieczysław, Janina Stanisław, Smólk Stanisław, Wlazło

Tadeusz (garsoniera z wymiany), Krawczyk Stanisław (z wymiany), Wilkowski Stefan, Delikat Tadeusz, Brożek Eugeniusz, Majewski Kazimierz, Potoń Władysław, Ursyn Jan, Pagiel Stanisław, Zaleski Aleksander, Szarek Kazimierz.

WIELKIE PIECE

Mieszkania otrzymali: Kozioł Franciszek, Frach Marian, Pruski Józef, Stankowski Czesław, Zak Marian, Ciurka Franciszek, Prądz Bolesław, Perek Stanisław (z wymiany), Rządca Mieczysław, Miłoga Władysław, Zadecki Jan, Baran Michał, Lelowicz Edward.

STALOWNIA

Mieszkania otrzymali: Grzesz-czak Bolesław, Kaim Wojciech, Mendrek Zenon, Dadoń Władysław, Watroba Czesław, Grzegorzczak Jan, Pazdalski Stanisław, Adamczyk Eufemia, Leśniewski Stanisław, Gasek Jerzy (garsoniera z wymiany), Grybel Jan, Wądówka Stefan (garsoniera z wymiany), Fatora Emil, Budzyński Eugeniusz (z wymiany), Łyczak Józef, Nagzdowski Henryk (z wymiany), Pietrak Bronisław, Kaprzyk Józef (z wymiany), Puchała Stefan, Wołoch Albin, Sawczuk Stanisław (z wymiany), Gałek Jerzy, Gąsowski Krzysztof, Piekarz Józef, Latała Julian, Polak Zenon, Chamerski Stanisław, Kornowski Teodor, Pyrczak Stanisław.

WYDZIAŁ

TRANSPORTU KOLEJOWEGO Rudolf, Sysło Stanisław, Stojewski Jan, Zeličowski Wojciech (z wymiany), Cieśla Andrzej, Lach

Mieczysław (z wymiany), Pabisek Józef, Nabagło Marian (z wymiany), Jagielski Juliusz, Salamon Damazy, Grelowicz Marian, Buczkowska Maria (garsoniera z wymiany), Renus Marian, Miska Marian (garsoniera z wym.), Nankonieczny Tadeusz, Kalemba Kazimierz, Jemioł Jan, Wdla Czesław, Wójciga Marian, Król Władysław, Baran Mieczysław, Kaliszczuk Józef, Dudek Jan, Klebasa Leopold, Podles Henryk, Bialek Stanisław, Panik Jan (garsoniera z wymiany), Kuczyński Jan, Braś Czesław, Samek Antoni, Kuroski Henryk, Budziński Józef (z zastrzeżeniem do czasu wyjaśnienia sprawy), Zelek Tadeusz, Kurasz Jan (garsoniera z wymiany), Adamczyk Stanisław, Lach Władysław (z wymiany), Sadowski Jan, Prusak Antoni, Stefanik Stanisław, Pawlik Kazimierz, Straskowski Zdzisław, Duł Wojciech, Smoter Kazimierz.

W następnym numerze dalszy ciąg listy mieszkaniowej.

Impresje z podróży (IV)

W cieniu palm i cyprysów



Przenikliwy gwizd lokomotywy zrywa mnie z mocnego snu. Długo przecieram zaspane oczy, nie mogąc uwierzyć w realność krajobrazu rozpościerającego się z okien wagonu. Na widnokręgu spod gęstych oparów mgły wyłaniały się skaliste grzbiety gór, a tuż przy torze wartko płynął górski potok, odbijający w swych nurtach wszystkie blaski wschodzącego słońca. Po kilkudziesięciu godzinach drogi wśród monotonna stepów, widok ten był tak zaskakujący, że zdawał się w pierwszej chwili złudną fatamorganą. A jednak była to rzeczywistość. Przekraczaliśmy właśnie granicę Kaukazu.

nadmiernych odcisków w czasie opalania. Z rozkoszą pływamy się w rozgrzanych falach, dostarczających przyjemnego chłodu spalonemu słońcem ciału. Kąpiel w morzu uważamy po-

temperaturze mogącej spowodować oparzenie. Dużo emocji sprawia nam pływanie po morzu łodziami i rowerami wodnymi. W kilkugodzinnych przejażdżkach statkiem poznajemy wybrzeże Soczi — miejscowości uzdrowiskowo-wypoczynkowej rozciągającej się na przestrzeni 140 kilometrów. W czasie jednej z nich byliśmy świadkami wspaniałej zabawy delfinów.



Mankamenty kamienistej plaży rekompensują cudownie nagrzane fale morskie i barwiące ciało na czekoladowo promienie subtropikalnego słońca.

Minąwszy miasto portowe Tuabsa wydostajemy się na wybrzeże Morza Czarnego, udułż którego wieje się linia kolejowa aż do Soczi — celu naszej podróży. Od pomarszczonej błękitnej fali, pokrywającej szeroką przestrzeń widnokręgu wieje orzeźwiający stonowo-jodowy podmuch. Obserwujemy odbijające od

temperaturze mogącej spowodować oparzenie. Dużo emocji sprawia nam pływanie po morzu łodziami i rowerami wodnymi. W kilkugodzinnych przejażdżkach statkiem poznajemy wybrzeże Soczi — miejscowości uzdrowiskowo-wypoczynkowej rozciągającej się na przestrzeni 140 kilometrów. W czasie jednej z nich byliśmy świadkami wspaniałej zabawy delfinów.

Wybrzeże Czarnomorskie poznajemy także od strony lądu, urządzając wycieczki piesze i samochodowe. Jako środek lokomocji służyły nam małe autobusiki, poruszające się ze szczególną zręcznością po karkołomnych serpentynach, nie rezygnując przy tym z maksymalnej szybkości.

Właściwości zdrowotnych. Źródła wód mineralnych wytryskające na wybrzeżu kaukaskim, którymi leczymy się m. in. wszelkie schorze-

Tekst i zdjęcia: B. DZIEKAN



Przy głównym wejściu do sanatorium w Jaśniejąca w promieniach słońca białą kamiennych schodów wspaniale kontrastuje zieleni palmowych szpalerów.

brzegu barki rybaków i amatorów porannych kąpiele.

Na końcowej stacji wita nas naręczami kolorowych róż wesoła grupa młodzieży radzieckiej. Przy dźwiękach harmonii rozlegają się powitalne okrzyki oraz skoczne melodie piosenek radzieckich i polskich z repertuaru Mazowsza. Pniemy się po stromych schodach na wysokie wznieście, na którym wśród egzotycznych ogrodów ukryty się pomieszczenia Międzynarodowego Obozu Turystycznego „Sputnik”. Jeszcze raz mamy okazję ocenić przyjacielskie uczucia oraz serdeczną gościnność ludzi radzieckich.

W nozdrza biją rozciągające się wokół zapachy pięknych kwiatów południa, wśród których różniamy różę kaukazką, purpurowe korony granatów i wysokie drzewa magnolii, rozchylające przed nami obrzynie kielichy białych o aromatycznej woni kwiatów. Nad barwnymi rabatami górują szpalery drzew palmowych, bananowców, pomarańczowych i smukłych cyprysów.

Na plaży spotyka mnie pełne rozczarowanie. W miejscach złoconego piasku wybrzeża bułgarskiego, którym rozkoszowałem się ubiegłego lata rozpościera się tu jak okiem sięgnąć kamienista lawica. Pod płazowymi parasolami umieszczono specjalne deski chroniące wczasowiczów od

CO CZYTAĆ?

„ŁĄD CZTERECH CZASÓW” Olgierda Budrewicza. Ten znany reporter i felietonista „Przekroju” ma za sobą ponad 100.000 km podróży po Europie, Azji, Afryce i Ameryce. Jest autorem licznych księżek — reportaży, które zyskały dużą popularność.

W tej książce przedstawia czytelnikom Amerykę Anno Domini 1960. Zwiędzamy najciekawsze miasta USA i Kanady, fabrykę samolotów, stolicę amerykańskiego filmu, Disneyland, rezerwat Indian, kopalnię złota, najstarsze na terenie USA osady polskie, kasyna gry Nevady, Wielką Drogę Morską w Kanadzie. Autor poszukując interesujących zjawisk i ludzi, przenika za kuliszy amerykańskiego życia, próbuje poznać te czynniki, które kształtują charakter kraju. Czytelnik znajdzie tu rzetelną informację, a także osobliwości, sensację i anegdotę. „Łąd czterech czasów” to Ameryka uchwycona w ruchu, w całej swej różnorodności i kontrastach. Wydał MON. Cena 18 zł.

Kilka dni temu na terenie Ośrodka Wypoczynkowego nad Zalewem rozbił swoje namioty nowohucy harcerze. Zamieszkało w nich 40 drużyn i druhenek, którzy są uczestnikami tzw. akcji LOND, czyli Łada Obozowego Nowohucyckich Dzieci. Weźmie w nim udział 189 uczniów i uczennic zarówno harcerzy jak i nie należących do ZHP. Będzie to swego rodzaju półkolonia z tym, że tydzień dzieci spędzą (nad Zalewem) w namiotach. Natomiast w ciągu trzech tygodni przewidziane są

Akcja LOND — rozpoczęta

różne zajęcia prowadzone zgodnie z programem i metodyką harcerskiej działalności. W tym czasie zorganizowany też zostanie trzydniowy biwak w Ojcowie i trzydniowe zdobywanie sprawności Zielonego Frontu. Polega ona na udziale w pracach żniwnych w Lubocy. Rozdanie sprawności połączone będzie z uroczystościami dożynkowymi i ogólnoharcerską zabawą.

Tydzień spędzony w namiotach, to już niemal prawdziwy obóz harcerski, tyle że tuż przy rodzinnych domach. Obok wielu wycieczek i innych zajęć zaplanowano także naukę pływania na kajakach. Komenda Hufca zwróciła się do Rady Zakładowej Huty i kierownictwa ZDK o udostępnienie harcerzom 10 kajaków na jedną godzinę, codziennie prócz niedziel (między 9 a 10-14) i nie wapiący, że Huta pójdzie na ręczę organizatorem akcji LOND. Nad troskliwym obchodzeniem się ze sprzętem czuwać będą instruktorzy. Nie ma więc obawy, że harcerze popsują udostępnione im kajaki. A pora w jakiej chcą z nich korzystać nawet przy najlepszej pogodzie nie pozbawi innych możliwości uprzejmiania pobytu nad zalewem. Harcerzom warto pomóc...



Drużyna TOPL z Huty im. Lenina w czasie niedawno odbytych ćwiczeń. Pisaliśmy o naszych TOPL-owcach szerzej parę tygodni temu. Dziś przypominamy, że istnieją, działają i... wyróżniają się aktywnością.

List z kolcem

Przeciw molom

Zna pan ten kawał Redaktorze? Przychodzi facet do drogerii i kupuje dziesięć galek antymolowych. Na drugi dzień, znów w tym samym sklepie kupuje dwadzieścia galek. Na trzeci dzień czterdzieści. Wreszcie zdziwiona ekspedientka zadaje mu pytanie: „Do czego panu są potrzebne galki antymolowe w takich ilościach”? Facet popatrzył na nią i odpowiada dosyć opryskliwie: „Pani myśli, że to łatwo trafić mola taką galką?”

Kawał kawałem, ale wczoraj byłem świadkiem katastrofy molowej u moich znajomych. Wrócili właśnie do domu po miesięcznym urlopie, a w mieszkaniu wylęgła się armia tych przyjemnych owadów. Otwierają drzwi do szafy — tylko wieszaki nienaruszone, ubrania w proszku, płaszcze w proszku, kożuszek pani domu żarty doszczętnie. Rzucili się z gołymi rękami na latające paskudztwo i dawaj tuć, łamsię, dusię. Wtedy mole przeszły do kontrataku. Pięćdziesiąt sztuk usadowiło się gospodarzowi na głowie i w pospiesznym tempie zaczęły mu wyjadać fryzurę. Chłop złapał się za głowę, wrzeszczy wielkim głosem. Druga pięćdziesiątka atakuje samodzielną marynarkę, którą miał na sobie, kilkanaście gąsienic — spodnie. Słychać krzyk kobiety, bo ją też napadły. Rwetes się zrobił w kamienicy, przybiegli sąsiad z psem — myślał, że kogoś mordują — i już w psich kudłach bataliony mole, w brodzie sąsiada. Na korytarzu dozorca woła: „pożar, pożar!” Ktoś pobiegł po pogotowie — zamieszanie na skalę kosmiczną. A z szafy wylatuje tymczasem eskadra za eskadrą, bombardują jajeczkami wszystko co z wełny.

Tymczasem skrzydlate paskudztwo mnoży się i mnoży. Już wylatują na korytarz i przez dziurki od klucza pełzną do sąsiednich mieszkań. I był na szczęście jeden przytomny facet. Wsiadł do samochodu, pojechał po azo-ox. Za piętnaście minut zmobilizował straż pożarną z cysterną płynnej trucizny. Zarządzono ewakuację całego bloku i rozpoczęła się batalia. Trzydzieści sikawek w okna zagrożonego mieszkania, dziesięć dla zabezpieczenia sąsiednich. Przyjechało na pomoc wojsko.

Cale zamieszanie trwało czterdzieści osiem godzin. Nie obeszło się bez ofiar w ludziach. Szesnaście kobiet zostało dotkniętych ciężką łysiną, dwadzieścia pozbawiły mole częściowo fryzury. Prócz tego całkowicie stracił uwłosienie gospodarz pechowego mieszkania i jego bohaterki sąsiad, nieznacznie ubyło włosów kilku strażakom i wojskowym. Mimo wszystko akcja zakończyła się całkowitym powodzeniem. Na placu boju nie został ani jeden żywy mól.

LEP

Kalejdoskop filmowy:

Hemingway po raz drugi ♦ Daniel Gelin w komedii ♦ Ciekawostki kinematografii



Scena z filmu „Pożegnanie z bronią”

ki, szukających schronienia przed okropnościami wojny na terytorium neutralnej Szwajcarii, to motyw wypełniający całkowicie drugą część filmu, utrzymaną w odmínnym i bardziej sentymentalnym tonie. Znacznie lepsza jest część pierwsza, pokazująca najbardziej sugestywnie i wstrząsająco fragmenty powieści. Należy do nich z wielkim rozumnem i autentyzmem zainscenizowane obrazy walk armii włoskiej w Alpach, klęska pod Caporetto, bezwładny odwrót masy wojsk i ewakuowane ludności cywilnej, a przede wszystkim pełna grozy masakra ambulansów wojskowych z ciężko rannymi i egzekucje oficerów, usiłujących wyłamywać się spod berseer-ownych rozkazów dowódców. Te rozdziały „Pożegnania z bronią” sfilmowane w surowym plenerze włoskich Alp, posiadają niefałszowany walor dramatyczny i widowiskowy, ukazują całą potworność i bezsens wojny. Film zrealizowano w kolorach naturalnych i w panoramie, co okazało się szczególnie przydatne dla odtworzenia ziejających grozą scen powieści.

„RUDA JULKA” prod. francuskiej, to film o banalnej i wielokrotnie wykorzystanej fabule: „kopciuszek, który wchodzi do wielkiego świata”. Reżyser Claude Boissol właściwie dorobił ten obraz do popularnego walczyka pod tym samym tytułem. Powodzenie filmu zapewnił przyjem-

ni i popularni aktorzy — Daniel Gelin i Pascale Petit oraz kilka bardzo śmiesznych gagów. W sumie obraz bez większych ambicji, ale niezła rozrywka na letnie miesiące.

Polski film „ODWIEDZINY PREZYDENTA” zdobył nie lada sukces na festiwalu w San Sebastian. Jury przyznało mu drugą nagrodę tzw. „Srebrną Muszlę”, a Hiszpańska Federacja Dyskusyjnych Klubów Filmowych wyróżniła główną nagrodą. Dobrą pracę reżysera Jana Batoro podkreśliła także Federacja Międzynarodowej Krytyki Filmowej oraz organizacja katolicka — OCIC.

Znów przystąpiliśmy do realizacji kilku nowych filmów fabularnych. „DOM BEZ OKIEN” wg scenariusza A. Seiber-Rolskiego pokazuje świat cyrkowców od strony ich codziennego życia. W filmie tym wystąpił m. in. Danuta Szaflarska, Tadeusz Fijewski, Wacław Jankowski i Józef Kondrat. W zespole „Start” realizowany jest współczesny film szpiegowski pt. „DWAJ PANOWIE N”, oparty na wydarzeniach autentycznych. Natomiast w zespole „Studio” zaakceptowany został scenariusz Teresy i Janusza Nafeterów „MÓJ STARY”, podejmujący problem stosunku dziecka do ojca.

(bs)

ZESŁAWICKIE MIGAWKI

Jak się okazało, nasza „cegielnia” w Zesławicach jest czwartym w Polsce zakładem pod względem wydajności pracy. Chodzi oczywiście o przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu Przemysłu Ceramiki Budowlanej. Każdy pracownik zesławickiego zakładu wyprodukował w ub. roku aż 107.117 sztuk cegieł, a w roku bież. wydajność rośnie w dalszym ciągu.

Plan I półrocza br. został przekroczony o dodatkowych 189 tys. sztuk cegły i wszystko wskazuje na to, że i zadania roczne będą wykonane z poważną nadwyżką.

Najprawdopodobniej jeszcze w tym roku, a najpóźniej z początkiem przyszłego, Zakłady Zesławickie przystąpią do produkcji elementów prefabrykowanych dla placów budowy w Nowej Hucie i w całym Krakowie. Duże podstarawowe urzędzenia istnieją tu od dawna — suwnice, płyta betonowa, bocznicza kolejowa. Dobrze się więc stało, że KZB pomyślał o ich wykorzystaniu. W pierwszym roku zakłada się produkcję prefabrykatów dla budowy 750 izb, a już w roku następnym liczba ta zostanie podwojona.

Przy zakładach został oddany czwarty z kolei, własny blok mieszkalny dla pracowników. 23 rodziny otrzymały nowe mieszkania, które — w przeciwieństwie do izb w wielu nowych budynkach — odznaczają się dużym metrażem. Blok kosztował ponad 6 mln. zł i został wzniesiony z funduszy zakładowych. Tak więc w chwili obecnej już 90 pracowników „cegielni” mieszka wraz z rodzinami w pięknych, wygodnych budynkach obok zakładu.

Praca w Zesławicach „idzie” na trzy zmiany, wobec czego zachodzi konieczność przedstawienia godzin otwarcia jedynego tutaj sklepu spożywo-

czego MHD. W tej chwili czynny on jest tylko od godz. 9 do 16, co stwarza mnóstwo kłopotów dla kobiet, zwłaszcza pracujących w różnych godzinach. Sklep powinien być czynny przynajmniej 12 godzin dziennie, a zatrudnienie drugiej ekspedientki nie powinno napotkać na trudności

Przy zakładach czynna jest obszerna i dobrze wyposażona świetlica dla dzieci szkolnych. Uczęszcza do niej 46 synów i córek pracowników zakładów korzystając z dobrej opieki i godzin dokształcających, prowadzonych przez nauczycielkę. A już od nowego, 1962 roku, w Zesławicach otwarte zostanie przedszkole. Do tego celu zaadaptuje się część pomieszczeń hotelowych.

Z okazji 22 Lipca, przekazano boisko sportowe dla KS „Wieszczka” wybudowane przez załogę Zesławickich Zakładów. W samej „cegielni” powołano natomiast ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, zrzeszające narazie ok. 30 osób. Ognisko jest, ważnym czynnikiem w pracy wychowawczej wśród pracowników, a zwłaszcza młodzieży zamieszkującej przyległe bloki.

Niestety, z komunikacją są nadal kłopoty. Wprawdzie kursuje autobus MPK z Placu Centralnego, ale nie każda tura prowadzi aż do Zesławic szereg kursów „grzęźnie” już w Grębałowie. Mieszkańcy domagają się od Dyrekcji MPK, aby przedłużyła przynajmniej jeszcze jeden kurs autobusem, ten o godz. 10.05 z Centrum. W Zesławicach brak jest sklepu, nabiałowego, warzywniczego i mięsnego, gospodynie muszą te zakupy załatwiać w innych osiedlach, a wrócić trzeba zaraz, by zdążyć na czas z obiadem...

(dr)

Uwaga motocykliści

Ostatnio mnożą się u nas wypadki motocyklowe. Nie ma prawie dnia, aby karetka Pogotowia nie była wzywana do wypadku, któremu uległ motocyklista, albo który spowodował motocyklista. I tak i bm. około godziny 11.15 zdarzył się wypadek na ulicy prowadzącej do kombinatu opodal przystanku tramwajowego na osiedlu B-1. Przez motocykl został potrącony Jan Kaczorkiewicz, liczący lat 76, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Gnieźnińskiej 354, m. 1. Lekarz Pogotowia stwierdził u poszkodowanego wstrząsanie mózgu i ranę tuższą głową. Kaczorkiewicz został odwieziony do szpitala wojskowego przy ulicy Wrocławskiej.

Z kroniki Pogotowia Ratunkowego

Pechowe miejsce. Inny motocyklista potrącił w tym samym miejscu przechodzącego ulicą chłopca. Stanisława Powroźnika, liczącego 6 lat, zamieszkałego w Nowej Hucie, Osiedle B-33, blok 3, m. 17. Chłopiec doznał otwartego złamania lewego podudzia. Przewieziony został do Krakowa do Izby Urzędowej Pogotowia.

Dostał się pod wóz

Zdarzają się i takie wypadki: jadący wozem mieszkaniec Luborzyca Jan Kaczmarczyk, lat 70, spadł z siedzenia i dostał się pod koła wozu. Lekarz Pogotowia Nowohuckiego stwierdził u poszkodowanego złamanie żeber i ogólne potłuczenie. Wóznicą w stanie ciężkim przewieziony został do Szpitala Miejskiego im. Biernackiego w Krakowie.

Ulegli poparzeniom

Pracownik Stalowni Adam Cebur, lat 26, został poparzony gorącą wodą spływającą z gumowego węża. Doznał oparzenia II i III stopnia ręki oraz klatki piersiowej. Po udzieleniu mu pomocy przez Pogotowie został odwieziony do Szpitala Miejskiego w Krakowie.

Pierwszego bm. wypadkowi uległ Czesław Bednarczyk, lat 26, pracownik wydziału W-711 Transportu Kolejowego naszej huty. Wskutek awarii parowozu został on poparzony parą, doznając obrażeń obu nóg (oparzenia II stopnia). Bednarczyka przewieziono Pogotowie do Szpitala Wojskowego przy ulicy Wrocławskiej.



Sto MŁODYCH

POD RED. J. Z.

Młodzież hutnicza pomaga w żniwach

Podobnie jak w roku ubiegłym ZMS Huty im. Lenina postanowił przyjść z pomocą w pracach żniwnych Państwowym Gospodarstwom Rolnym. Pod koniec lipca w akcji brały udział już dwie ekipy (około 30-osobowe) z Pionu Głównego Energetyka i Magazynów Inwestycyjnych. Młodzież hutnicza-żniwiarze pracowali przy zwózce zboża. Jak wynika z opinii kierownictwa zespołu Jakubowice, w którym pracowali nasi ZMS-owcy — wykazali oni dużo ofiarności ku zadowoleniu gospodarzy.

Tak więc i w tym roku ZMS Huty im. Lenina daje dobry przykład obywatelskiej postawy i dobrze zrozumianych kontaktów między miastem a wsią.

Niestety zła pogoda wstrzymała dalsze wyjazdy ekip młodzieżowych, jednakże ZMS przygotowany jest do wysłania następnych grup, jeśli tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne i jeśli gospodarstwa zgłoszą zapotrzebowanie na pomoc w sprzęcie tegorocznych plonów.

Mimo ogórkowego sezonu, jaki obserwujemy w pracy wszystkich placówek kulturalnych i oświatowych, Ognisko Młodych ZMS przygotowuje się już do nowego sezonu. Myśli się tu o wielu ciekawych przedsięwzięciach, które mają doprowadzić do wzbogacenia programu Ogniska i uatrakcyjnienia form je-

Niedawno powróciła z obozu w NRD grupa młodych instruktorów harcerskich. Na zdjęciu widzimy nasze harcerki podczas podwieczorku w restauracji pod Diabelskimi Murami w Blankenburgu.

Foto J. Kulikowski

Festiwal piosenki

Próbą zorganizowania podobnego konkursu dwa lata temu nie przyniosła rezultatu i dlatego z tym większym uznaniem należy powitać inicjatywę „Ogniska Młodych”, które podejmuje niewątpliwie trudną, ale realną do przeprowadzenia sprawę. Niezbędna jest tu oczywiście pomoc Wydziału Kultury DRN, który z pewnością przyjmie swego rodzaju patronat nad całą imprezą.

Jak wiadomo, Nowa Huta nie doczekała się poza jedną znaną „Nowa Huta — ZMP-owska huta”, dobrej piosenki, choć temat, aż się prosi o muzyczne opracowanie.

Próba zorganizowania podobnego konkursu dwa lata temu nie przyniosła rezultatu i dlatego z tym większym uznaniem należy powitać inicjatywę „Ogniska Młodych”, które podejmuje niewątpliwie trudną, ale realną do przeprowadzenia sprawę. Niezbędna jest tu oczywiście pomoc Wydziału Kultury DRN, który z pewnością przyjmie swego rodzaju patronat nad całą imprezą.



Bokserzy rozpoczęli „rozmach”

Po kilkutygodniowej przerwie letniej, pięściarze Hutnika wznowili już regularne treningi. Zgodnie z planem zajęcia mają charakter ćwiczeń rozluźniających, wzmacniających, rozruchowych. O ile pogoda dopisze, pięściarze trenują na boisku, trenerzy Bronisław Olejniczak i Gerard Musiał aplikują im gimnastykę, lekkoatletykę, piłkę nożną. Wszelkierne sprawności organizmu jest pięściarzowi niezbędna. Sporty uzupełniające doskonale służą utrzymaniu dobrej kondycji fizycznej, która jest podstawowym warunkiem sukcesów w ringu.

Warunki przygotowania się do trudnego sezonu w pierwszej lidze. Mamy nadzieję, że cała drużyna zechce z tych warunków w pełni skorzystać.

Obóz rozpoczyna się 29 sierpnia i trwać będzie prawie trzy tygodnie — do 3 września. Już bowiem 10 września rezerwa Hutnika zainauguruje sezon pięściarski — meczem o mistrzostwo ligi okręgowej z zespołem Metalu Tarnów. W tygodniu później rusza I liga pięściarska. W chwili gdy piszę te słowa nie ma jeszcze terminarza mistrzostw ekstraklasy. Zgodnie jednak z przyjętym zwyczajem, drużyny, które awansowały do danej klasy, rozgrywają pierwsze spotkania mistrzowskie na własnym terenie. Tak więc wszystko wskazuje na to, że 17 września br. oglądać będziemy pierwsze w Nowej Hucie mecze o mistrzostwo ekstraklasy pięściarskiej.

Zespół Hutnika przygotowuje się bardzo starannie do tego występu. Drużyna, która wywalczyła mistrzostwo w II lidze dozna w najbliższym sezonie pewnego wzmocnienia. Za wcześniej jeszcze operować nazwiskami. Fakt jest, że Hutnik uchodzi za bardzo atrakcyjny klub i że chęć startu w jego barwach wyrażają wielu dobrych i... słabych pięściarzy. Kierownictwo klubu nie może i nie chce — rzecz jasna — przyjąć wszystkich zgłaszających się. Tym niemniej paru młodych, utalentowanych pięściarzy uzyska w Hutniku warunki dalszego rozwoju sportowego. W odpowiednim

czasie poinformujemy o tym naszych Czytelników szczegółowo.

Sezon 1961/62 będzie dla bokserów Hutnika bardzo ciężki i odpowiedzialny. Po raz pierwszy bowiem skrzyżują rękawice w oficjalnych spotkaniach mistrzowskich z najlepszymi zespołami krajowymi. Tu już nie ma żartów. Tu trzeba kunsztu najwyższej klasy aby zdobywać punkty, niezbędne do uzyskania przyzwoitego miejsca w tabeli. Apetyty sympatyków boksu w Nowej Hu-

cie są dosyć pokaźne. Wszyscy wierzą w drużynę pięściarzy. Od lat bowiem sekcja pięściarska Hutnika — działacz, trenerzy, zawodnicy — stanowią zespół, który wie, czego chce i wie, jakimi drogami iść do wytyczonego celu. A co najważniejsze swoje plany realizuje z żelazną konsekwencją. Mamy nadzieję, że i nadchodzący sezon będzie kolejnym udanym etapem realizacji ambitnych planów pięściarzy Hutnika.

Wszystko o spercie

Stać nas na dobrą drużynę piłkarską

W poprzednim numerze „Głosu” zapyaliśmy naszych Czytelników do dyskusji na temat rozwoju sportu w Nowej Hucie. Nasze zaproszenie spotkało się z natychmiastowym odzewem — mamy już pierwsze uwagi w tej sprawie i swobodnej (takie są nasze zamierzenia) wymianie poglądów. Jak można się było domyślać, pierwsza wypowiedź poświęcona jest piłce nożnej — tej dyscyplinie, która cieszy się u nas niesłabnącym zainteresowaniem i która wywołuje bodajże największą różnorodność, często sprzecznych ze sobą opinii i polemik.

MGR JAN KSINIOWICZ — GŁ. DYSPOZYTOR HUTY IM. LENINA

Należy do gatunku tzw. zatwardziałych kibiców. Dla niego nie ma niepogody, nie przestraszy go żaden odległość. W zasadzie oglądam wszystkie mecze piłkarzy Hutnika i z setkami podob-

wieniu nie może odnosić poważniejszych sukcesów. Jeśli któryś z zawodników zagra nieco słabiej, to już w następnym spotkaniu nie widzimy go na boisku. Eksperymenty są na pewno konieczne, ale na treningu. Jednak w spotkaniach mistrzowskich drużyna powinna grać w mniej więcej jednakowym zestawieniu, aby się mogła dokładnie poznać i zgrać.

Nie mam zamiaru pisać jakiejś szczegółowej recepty na szybkie zaspokojenie ambicji nowohuckich sympatyków piłki nożnej. Kilka jednak spraw — wydaje mi się — nie podlega dyskusji. Po co naprzekąd ścierać się do drużyny zawodników nawet z dobrych ligowych zespołów, którzy szczyt swego talentu mają już za sobą. Taki byłby aż uważa i często potrafił tę opinię narzucić innym, że cała drużyna powinna na niego grać. W efekcie nie wychodzi to drużynie na korzyść. Jeśli istotnie zachodzi potrzeba uzupełnienia zespołu, to trzeba szukać młodych zdolnych zawodników w niższych klasach i wychować ich na pełnowartościowych graczy.

Wydać mi się, że zespół, który każdy mecz gra w innym zesta-

ŻUŻLOWCY HELSINEK NA TORZE WANDY

Nieoficjalną reprezentację Finlandii, występującą pod firmą Helsinek zobaczymy dziś 5 sierpnia na torze żużlowym Wandy. Przeciwnik Finom wystąpi zespół Wandy wzmocniony prawdopodobnie dwoma zawodnikami rybnickiego Górnika: Majem i Tkoczem. Obok nich w drużynie gospodarzy zobaczymy Jaroszewicza, Korusa, Chwileczyńskiego i Tadeusza Fijałkowskiego. Początek spotkania o godz. 18.30. Sądymy, że amatorzy czarnego sportu, którzy już dawno nie oglądali dobrego meczu, zjawią się dziś licznie na stadionie Wandy.

We wspomnianym konkursie śpiewaczym wytypowani zostaną najlepsi piosenkarze, którzy staną się pierwszymi wykonawcami festiwalowych piosenek. Śpiewać będą na różnych imprezach, poddając równocześnie pod „rozważę” i ocenę publiczności. Jej głos będzie decydującym przy ustalaniu listy najlepszych utworów i rozdziału nagród między ich autorów. Sądymy że impreza Ogniska Młodych powiedzie się i że przyniesie społeczeństwu Nowej Huty od dawna oczekiwaną nową melodię i piosenkę o swoim mieście. Zachęcamy wszystkich do udziału w konkursie; o nagrodach i bliższych szczegółach napiszemy innym razem.

POGODA

Sierpień rozpoczął się pod znakiem pięknej pogody. Słońce po krótkiej walce z ustępującymi chmurami zapanaowało nad światem. A wraz ze słońcem zrobiło się ciepło. W tych, którzy wzięli urlop na sierpień, wstąpiła otucha — może będą mieli większe szczęście do pogody, niż urlopowiczece lipcowi?

Co spowodowało tę przyjemną zmianę? Jak zwykle pojawienie się w pobliżu układów wyzycznych, nosicieli pięknej pogody. Wyże boryczne rozbudowały się nad Europą północno-wschodnią i południowo-wschodnią. Dla nas ważny jest ten drugi, daje bowiem południowy i południowo-wschodni spływ powietrza, a więc powietrza ciepłego i stosunkowo suchego. Trudno dziś powiedzieć, czy wyż ten ma szansę dłuższego życia — zwykle jednak wyże wschodnioeuropejskie są trwalsze, niż np. wyże azorskie.

W najbliższych dniach zatem nie zmienić się chyba na gorsze. Będzie nadal na ogół słonecznie, temperatura w ciągu dnia wahać się będzie w granicach 25 st. C. Zachmurzenie o ile wystąpi, będzie miało charakter przejściowy, na deszcz się nie zanosi. Także burz na razie nie musimy się obawiać, mogą wystąpić dopiero w przyszłym tygodniu.

PROMYK

W bież. roku inspektorat oświaty naszego Prezydium przeznacza poważne kwoty na odrestaurowanie szkół. Remonty bieżące pochłoną kwotę 400 tys. zł, a kapitalne 300 tys. zł.

Tegoroczne wakacje, jak co roku, wykorzystano do remontowania budynków szkolnych, szereg robót już zakończono. W tej chwili kończy się kapitalny remont szkoły nr 83 — malowanie wnętrz itp. — w której równocześnie komitet opiekuńczy HiL przeprowadził

Szkoły w remoncie

radiofonizację. Trwa poza tym bieżący remont szkoły nr 81 oraz drobne naprawy czterech szkół: nr 52 — instalacje odgromowe, nr 76 — uzupełnienie bramy wjazdowej, nr 85 — ogrodzenie boiska i nr 78 — drobne remonty.

Nie zapomniano także o przedszkolach, gdzie trwają prace remontowe. Odnowiane są budynki przedszkoli nr 46, 97, 99 i 100. Wszystkie prace postępują zgodnie z planem.

Z NASZEJ DZIELNICY

Wczasy w mieście ★ Gościmy dzieci z całej Polski ★ Ogródki Jordanowskie

Nie wszystkie dzieci mogły wyjechać na organizowane w tym roku kolonie. Dla nich właśnie zorganizowano wczasy w mieście, w szkole nr 81 na osiedlu Krakowiaków. W tym zaimprovizowanym ośrodku wczasowym dla dzieci, a wyposażonym we wszelki potrzebny sprzęt do sportów i zabaw, mali obywatele mile spędzają czas przez 6 godzin dziennie. Otoczeni są troskliwą opieką fachowych wychowawczyń, które starają się możliwie jak najbardziej urozmaicić program zajęć małych wczasowiczów.

Dobrze się także czują dzieci nowohuckie na kolonii w Ojcowie, w malowniczo położonej willi na Złotej Górze. Planowano zaprosić tu ich rówieśników z Węgier, niestety organizatorzy nie zdążyli na

czas zatłwieć związanych z tym formacją. Ta międzynarodowa wymiana nastąpi więc przypuszczalnie w przyszłym roku.

Równocześnie w Nowej Hucie wypoczywają dzieci z szeregu województw z Ziemi Zachodnich. Gospodarze zapewniają im wiele atrakcyjnych rozrywek, m. in. wycieczki do Krakowa, w celu zwiedzenia jego historycznych zabytków i wesole wieczornice. Również nasi goście popisują się występami artystycznymi przed młodzieżą Nowej Huty.

W szkole nr 82 na osiedlu Sportowym przebywa II turnus dzieci w liczbie 150 z województwa łódzkiego, a w szkole nr 85 na osiedlu Stalowym gościmy koloniję z rzęsowskiego, na zasadzie wymiany z dziećmi naszej dzielnicy.

W ubiegłym tygodniu nastąpiło uroczyste otwarcie ogródka Jordanowskiego na osiedlu Szkolnym, połączone z bogatą częścią artystyczną. Kierownik ogródka p. Zielińska zwraca się z prośbą do komitetu osiedlowego i wszystkich mieszkańców, aby przyszlizli z pomocą tej nowej placówce, która jak dotąd wykonała wszystko własnymi siłami.

W chwili obecnej przystępuje się do budowy ogródka na osiedlu C-Centrum obok poradni budowlanej, gdzie mieszkańcy zdewastowali ogrodzenie. Zakończenie prac planowane jest jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego i mamy nadzieję, że okoliczni mieszkańcy uszanują nowe urządzenia, przeznaczone przecież dla ich dzieci. (bs)

PODPATRZONE ■ PODSŁUCHANE

STOISKO NIECZYNNE

„głosił napis na kartce przyklejonej na szybie w sklepie spożywczym MHD przy przystanku autobusowym na B-1, w dniu 29 bm. Czyżby urlopy zmusiły MHD do zrezygnowania z normalnych obrotów w okresie letnim? Dziwi nas ta praktyka, skoro sklepy mamy w Nowej Hucie ciągle jeszcze zbyt mało, a szczególnie w sklepach spożywczych tworzą się od rana kolejki, w których już doprawdy nie chcielibyśmy wyczekiwać, przychodząc do sklepu po drobne zakupy, a gdyby ten system wpro-

wadzono np. w MPK i puszczono w kurs niektóre tylko autobusy lub tramwaje, cożby na to powiedzieli choćby sami, dojeżdżający pracownicy MHD? Albo, gdyby elektryfikacja miejska z powodu urlopu części załogi wyłączała wieczerem z sieci całe ulice, których mieszkańcy (może m. in. także pracownicy MHD) musieliby wieczorem iść spać z nastaniem mroku? Jednym słowem nie rób drugiemu co tobie nie miło.

CZARNE FONTANNY

...tryskają spod kół wszelkiego rodzaju pojazdów prze-

jeżdżających jeden za drugim z kombinatu do B-1. Stłonne błota nowohuckie pojawiają się na tej jezdni z każdym większym deszczem. Gdy deszcze trwają kilka dni można się spodziewać, że jeziora z B-1 połączą się wreszcie z zatłwem w małe morze nowohuckie. A już napewno doczekamy się gigantycznych fontann błotnych, które niesłychanie oryginalnie przyoddojdą ubrania przechodniów w czarne kropki, zaś kierowcy pojazdów będą mogli podjąć współzawodnictwo w pływaniu wraz z kierowanymi przez nich samochodami. ik

ZESŁAWICKIE ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ w Nowej Hucie

zatrudnią od zaraz pracownika umysłowego na stanowisko księgowego. Wymagane wykształcenie przynajmniej średnie oraz 5 lat praktyki. Wynagrodzenie do uzgodnienia.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje gł. księgowy Zakładów w godz. 7—15, dojazd autobusem nr. 122 z Placu Centralnego.

ZESŁAWICKIE ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ w Nowej Hucie

przyjmą od zaraz 4 ślusarzy-monterów, 2 elektryków oraz 10 robotników niewykwalifikowanych. Na miejscu hotele, dobrze zaopatrzone bar, wynagrodzenie według układu pracy w przemyśle materiałowym budowlanych. |

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, tel. 423-32.

Name udziele przedstawia niedawno wymontowany chodnik przy osiedlu Stalowym w Nowej Hucie, na którym już można sobie polamać nogi. Gromadka dzieci w sponeczny dźwięk zdolała rozebrać kilka metrów chodnika w „poszukiwaniu świętego piaseczku”. W czasie deszczu rezbiora chyba podłogi w domu? Rodzice na pewno nie zabronią, „przecież dzieci muszą się bawić”.

Gdyby tak rodzice zapłacili porządne mandaty za ten chodnik, na pewno znalazłby się właściwe miejsce do zabawy dla swoich dzieci.



CO GDZIE KIEDY

KINA

SWIT — godz. 15.45, 18, 20.15: do 6 bm. „Ruda Julka” komedia prod. franc., od 7 bm. „Champion” dramat prod. USA.

SWIT mała sala, godz. 19.15 i 21.30: filmy popularno-naukowe, godz. 19.15: do 6 bm. „Miejsce na górze” dramat francuski, 7—10 bm. „Statek z dynamitem” dramat rumuński, od 11 bm. „Postrach kobiet” komedia francuska.

ŚWIATOWID, godz. 18.45, 19, 20.15: do 10 bm. „Pożegnanie z bronią” dramat prod. USA, od 11 bm. „Sprawa trzynastu” dramat radziecki.

ŚWIATOWID mała sala, godz. 17, 19: do 6 bm. „Legenda o lodowatym sercu” prod. radzieckiej, 7—10 bm. „Rękiny finansjery” współcz. francuski, od 11 bm. „W zatoce białych niedźwiedzi” norweski.

ŚFINKS, godz. 18, 19, 20: do 6 bm. „Siódme niebo” komedia makabr. produkcji francuskiej, 7—10 bm. „Normandie-Niemen” wojenny radziecko-francuski, od 11 bm. „Romeo, Julia i ciemność”.

KOLOROWE nieczynne w sierpniu.

TEATR LUDOWY

Przerwa urlopową.

TELEWIZJA

Sobota, 5 sierpnia, godz. 16.45: Program dla dzieci: „Kajtuś operator”, 17.15: Program dla dzieci starszych: „Jest ich 20 tysięcy”, 18.00: Film fabularny dla młodzieży, 19.30: Dziennik telewizyjny, 20.00: „Arka Noego” film fabularny francuski od lat 14,

21.35: Polska Kronika Filmowa, 21.50: „Muzyka łatwa, lekka i przyjemna” program rozrywkowy z Łodzi, 23.35: Program tygodnia.

Niedziela 6 sierpnia, godz. 15.00: „Niedzielną biesiadą”, 16.00: Polska Kronika Filmowa, 16.10: „W krainie Disneya”, 17.00: „20 pytań” teleturniej z Łodzi, 18.00: sprawozdanie sportowe, 19.45: Dziennik telewizyjny, 20.30: Estrada literacka: „Kobieta jest diabłem” — jednoaktowa sztuka Prospera Merimee, 21.05: „Potępienicy” film fab. prod. francuskiej, od lat 16.

OGŁOSZENIA DROBNE

MENDALSKI JÓZEF — zgubił stałą przepustkę nr 613893.

POSZUKUJE POKOJU — przy kulturalnej rodzinie — samotna pracująca.

BOLEK WŁADYSŁAW — zgubił legitymację ubezpieczeniową, wydaną w HiL.

GRZYBEK MAKSYMILIAN — zgubił stałą przepustkę, wydaną przez HiL.

NIECHCIAŁ JERZY — zgubił stałą przepustkę, wydaną przez HiL.

ŁAZOWSKI MIECZYSLAW — zgubił dowód osobisty, wydany przez KP MO w Brzesku, przepustkę służbową i inne dokumenty.

BOGDAN JERZY — zgubił stałą przepustkę, wydaną przez HiL.

TOCZEK BRONISŁAW — zgubił stałą przepustkę, wydaną przez HiL.

KAWULA STANISŁAW — zgubił dowód osobisty, książeczkę ubezpieczeniową i legitymację tramwajową.



YVES MONTAND MOJE ŻYCIE

IV

Rozstając się z dzieciństwem przestałem też nosić krótkie spodnie i czarny fartuszek. Nosiłem teraz długie spodnie, mały szalik i płócienną czapkę. Próbowałem również palić nie wyjmując papierosa z ust, co jest niewątpliwym dowodem dojrzałości. Nie byłem też daleki od przekonania, że powinno się mnie uważać za dorosłego mężczyznę, i czułem się mocno dotknięty, gdy na przykład częstowano mnie cukierkiem. Natomiast kiedy po skończonej pracy pan Faupue i sklepikarz zapraszali mnie do wypicia z nimi kieliszka czerwonego wina lub anyżówki, byłem w siódmym niebie.

Spędziłem dwa lata w fabryce makaronu. Smutne dni segregowania torebek rozjaśniały niedzielne wyprawy ciężarówką. Wynagrodzenie, które przynosiłem do domu, było bardzo niewielkie, ale nauczyłem się cenić je jak barbarzyńca część łupu. Ta mała suma przyznawana mi w zamian za niewolniczą pracę szybko ukształtowała mój sposób myślenia. Trudno było uznać za słuszną moją sytuację: byłem zawsze stroną prze-

graną i nie miałem prawa sam określać ceny za swoją pracę. W owym czasie patrzyłem na niesprawiedliwość bardzo subiektywnie. Byłem rozczulony jak mały chłopak, który spostrzega, że reguły gry nie są jednakowe dla wszystkich. To do mnie mówiono zawsze: „Należy ci się tylko tyle a tyle”. Miałem tego dość. Tak samo czułem się, gdyby podczas zabawy w złodziei i poliejantów wyznaczano mi stałe rolę ściganego. Nie zdawałem sobie sprawy, że dotykam tu jednej z ran ustroju kapitalistycznego, w którym jedni posiadają przywilej ustalania plac, a drudzy muszą się stałe podporządkowywać dyrektynom tak zwanych ekspertów. Ci z wyżyn swoich stanowisk odmawiają robotnikom prawa — logicznego przecię — do ustalania ceny za ich kwalifikacje i trud. Jednym słowem stawałem się rewolucjonistą.

Pewien incydent, w którym mój szef nadużył swoich praw, rozjątrzył mnie na dobre i zmusił do wściekłej reakcji; właściwie nie zły a raczej dobroduszy, chciałem stracić część pensji za butlę wody sodowej, którą stłukłem zdejmując z ciężarówki. Zrozumiałbym jego pretensje, gdyby to by-

ła moja wina. Ale nieszczęsna butla była umieszczona w koszu, którego dno nagle pękło, czego oczywiście nie mogłem przewidzieć. Z uporem osła odmawiał przyznania mi racji powołując się na dobrze znaną mylną zasadę: „Kto robi szkodę, ten płaci”. Powtarzał to tak grzmiącym głosem, jak gdyby naprawdę miał rację. Powoływał się też na codzienne przykłady: gość w restauracji, który tłucze kufel piwa, lub łobuz, który strzelając z procy wybiją szyby, muszą też za to zapłacić. Nie chciał uznać żadnych okoliczności łagodzących i odrzucał wszelkie wyjaśnienia. Jego zdaniem, dobry robotnik powinien przedtem sprawdzić dno każdego koszyka.

Na te pozornie logiczne pretensje odpowiedziałem ostro i bezczelnie. W efekcie wywdziłem pracę, nie chcąc, by komenderował mną taki cham. Miałem trzynaście lat i zostałem bezrobotnym.

Moja mała bunt wywołał w domu pewne poruszenie. Słuszne sprawy wymagają zawsze poświęceń. Rozważano ze wszystkich stron ten ważki problem, bo w naszej sytuacji było to luksusem. Oplakiwano utratę jednego zarobku, ale chwaloono mnie za odwagę, jaką wykazałem. Siostra wyciągnęła z całej historii wnioski, że ta praca nie dała mi żadnych możliwości na przyszłość. Zaproponowała, żebym wycyzyl się zawodu fryzjerskiego. Otworzyła właśnie salon i potrzebowała chłopca do pomocy. Zdecydowałem, że ja nim zostanę. W dodatku miałem pracować dla rodziny, a nie dla fabrykanta. Krótko mówiąc, cała ta awantura wyszła mi w końcu na dobre.

Latwo sobie wyobrazić, że salon fryzjerski mojej siostry nie był wcale luksusowy. Mie-

ścił się w przerobionym garażu, o powierzchni 18 metrów kwadratowych. Siostra wyłożyła go kafelkami i pomalowała białą, olejną farbą. Błoty marmurowe przytwierdzone niedbale do drewnianych podpórce zastępowały stoliki. Parę aparatów wreszcie, umieszczonych na honorowym miejscu, łagodziło wrażenie ubóstwa, jakie wywieralo umeblowanie zakładu.

Pierwszymi klientkami były sąsiadki. Siostra przeszła samą siebie; parę udanych i wyjątkowo efektownych fryzur zrobiło jej reklamę. Z czasem sława jej ustaliła się w dzielnicy, a klientki uważały ją za geniusza ondulacji. Była zawsze do ich dyspozycji, w najdziwniejszych godzinach. Wstawała o czwartej rano, aby uczesać kobiety, które pracowały cały dzień, nie odmawiała swych usług nawet w niedzielę. Dzięki tym wytrwałym wysiłkom jej salon stał się najpewniejszym źródłem dochodu rodziny, a zarobione pieniądze pokryły dług 30 tysięcy franków, który pozostał po pechowej fabryczce mioteł.

Nowa praca zafascynowała mnie jak nigdyś fabryka makaronu, a rola ucznia fryzjerskiego wydała mi się godną zazdrości, mniej lub więcej uzasadnionej. Fakt, że znajdowałem się na stałe w pobliżu aparatów nad klientką, dawał mi poczucie ważności, które wynagradzało ze strony tego zawodu. Wszystkie zawody przecież, nawet najniższe i najbardziej nieprzyjemne, mają jakąś dobrą stronę, która pociąga.

Miałem już siedemnaście lat. W monotoni codziennych dni, w ciągłym wirze różnorodnych zdarzeń słyszało się daleki grzmot zbliżającej się wojny.

d. c. n.

No
wo
ści
tech
nicz
ne



KAWA Z TAŚMY

W Hamburgu wprowadzono w niektórych barach kawowych nowe i pomysłowe ekspresowe maszyny do kawy. Nowość polega na tym, że kawy nie wysypuje się

do maszyny. Podaje ją automatycznie taśma, w której tkwią różne porcje kawy wraz z filtrem, pakowane fabrycznie. Dalej to szybszą obsługę gości i umożliwia rozmaite porcjowanie kawy przez obsługę.

NAJWIĘKSZA NA ŚWIECIE
FREZARKA

Firma Waldrich, GmbH w Siegen NRF, skonstruowała na zlecenie duńskiej firmy największą strugarkę i frezarkę do metali. Wymiary tego giganta dają pojęcie o jego wielkości: długość 22 metry, szerokość stołu 5 metrów, a wysokość 5 metrów. Zainstalowanych jest 51 silników, całość maszyny waży ok. 600 ton. Jest ona przeznaczona do obróbki części okrętowych.

NOWOCZESNE KLAMKI

Obecne budownictwo NRD stosuje metalowe klamki i szyldziki o nowoczesnej i estetycznej linii. Również mechanizm zamków jest odmienny i uproszczony, o budowie bardziej precyzyjnej i trudniejszej do otwarcenia przez osoby niepowołane. Kluczyki są mniejsze i wygodniejsze do noszenia. Odpada też konieczność zapatrywania drzwi wchodowych w innego rodzaju zabezpieczenia.



WALIZKOWE TELEWIZORY

Na tegorocznej wystawie radiowej w Frankfurcie został wystawiony po raz pierwszy walizkowy telewizor produkcji niemieckiej firmy „Kaiser”. Aparat jest 13-lampowy. Wymiary ekranu wynoszą 14,5x18. Aparat mieści się w estetycznej skrzynce z tworzywa sztucznego.

Niedaleko od Wieliczki, na dominującym nad całą okolicą wzniesieniu Chorągwie rozpoczęto niedawno prace przy budowie obiektów dla krakowskiej telewizji. Jak już wiadomo, będzie tu zmontowany wysoki, sięgający ponad 250 m w górę maszt, zbuduje się szereg pomieszczeń dla urządzeń technicznych. W tej chwili prace są już w pełnym toku.

Kiedy właściwie rozpoczyna się urlop? Wielu wytrawnych urlopowiczów twierdzi, że w chwili gdy kończą się kłopoty z przygotowaniami do wyjazdu na łono natury, tj. gdy usłyszymy gwizd lokomotywy tuż obok nas na wczasy. Nie innego zdania była rodzina Miękotków. Po rozlokowaniu jej w przedziale drugiej klasy pociągu Kraków—Kopytkowo, jej głowa, referent Dionizy Miękotek westchnął z ulgą: — Uff, ale gorąco, panie dziejku. Grunt, że już siedzimy w pociągu i że urlop się zaczął!

To optymistyczne stwierdzenie zostało przyjęte głuchym milczeniem współpasażerów i monotonnym pluskaniem deszczu o szybę w oknie. Nieco sztywny nastrój ożywiły wkrótce znużone Miękotki w liczbie trzech głów z trzema zadartymi noskami.

Humoreska aktualna

Wczasy wagonowe

— Tatusiu, dlaczego ten pan naprzeciwno ma taką brodę? — spytało najstarsze dziecko, wskazując bezceremonialnie palcem brodatego pasażera.

— Waciu, baw się grzecznie tą książeczką — interweniowała energicznie małżonka Dionizego, podając dziecku powieść odłożoną przed chwilą na stolik przez pasażerkę spod okna.

Przez chwilę znów słychać było tylko stuk kół pociągu i deszczu o szybę. Nie trwało to jednak ani pięciu minut, gdyż umorusany czekoladką drugi z kolei syn referenta Miękotka wytarł brudny palec o jasne spodnie pasażera siedzącego obok. Trudno opisać to, co potem nastąpiło. Awanturę zakończyło dopiero nadejście konduktora. Błoga cisza

ponownie zapanowała na chwilę i znów słychać było monotonne pukanie kropel deszczu o szybę. Niestety spokojnie i tym razem nie panował długo. Zakłóciła go najmłodsza latorośl ściągając z głowy sąsiadki rudą perukę. Tu jednak skończyła się cierpliwość współpasażerów. Zaczęli przenosić się do innych przedziałów, lub z braku miejsca, lokować w korytarzu.

Tymczasem pociąg pędził we mgle i w lipcowym deszczu, na każdej stacji ubywało pasażerów. Pod wieczór dobrnął wreszcie do ostatniej miejscowości na swojej trasie. Odbierający go od poprzedniej zmiany konduktor zdziwił się niepomiernie zastawiony całą rodziną Miękotków rozlokowaną wygodnie w paru przedziałach i śpiącą tak smacznie, jak u siebie w domu.

— Dalej nie jedziemy, proszę wysiadać — zbudził energicznie pasażerów.

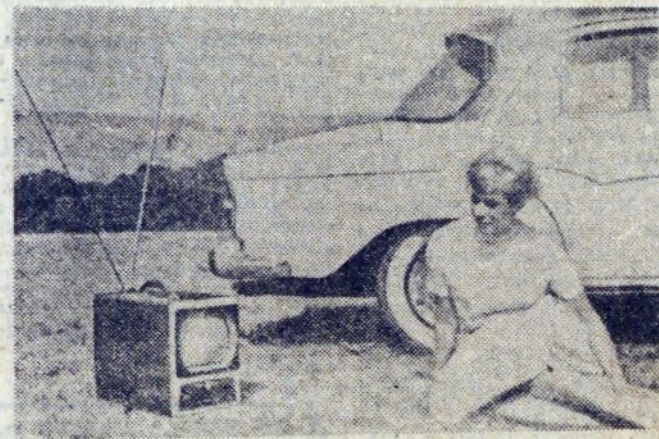
— Ależ, to nic nie szkodzi obywatelu konduktorze — odparł rozczepany Dionizy Miękotek — proszę nie budzić dzieci.

— Powtarzam, to już ostatnia stacja, proszę wysiąść — denerwował się przedstawiciel PKP. Lecz czekała go niespodzianka. Główny pasażer wyjął uroczyście z kieszeni bilety powrotne do Krakowa.

— Co to ma znaczyć — zdziwił się jeszcze bardziej nowy konduktor — obywatel wcale nie wysiada?

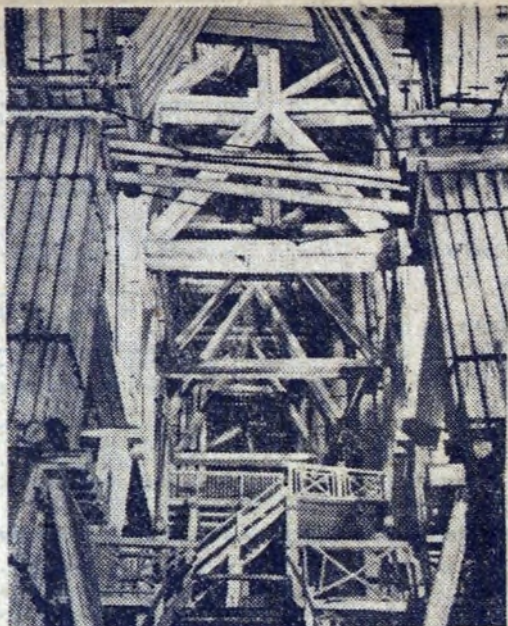
— A nie kochasiu, jedziemy z powrotem. Wczasy wagonowe mojego pomysłu. Taniej, wygodniej i nareszcie bez deszczu.

KER



Poradnik PTKK

Wieliczka i okolice



Prace remontowe w salinach wielkich.

To miasteczko położone 12 kilometrów na południowy wschód od Krakowa, leży na wysokości 216 m n.p.m. Dogodny dojazd koleją lub autobusem. Miejscowość jest znana w historii walk narodo-wyzwoleńczych z powstań krakowskiego (1846 r.) i Wiosny Ludów (1848 r.). Słynna na cały świat kopalnia soli w Wieliczce czynna jest od blisko 1000 lat. Saliny zajmują obszar około 4 km długości i jednego km szerokości. Głębokość kopalni sięga 315 metrów. Zwiedzać można jedynie 3 poziomy, do głębokości około 120 metrów. Łączna długość korytarzy i komór salin wielkich przekracza 122 kilometry. Do najciekawszych obiektów

należą podziemne komory, kaplice ozdobione posągami ze soli, podziemne jezioro itp. Najpiękniejszą jest kaplica Kingi, której długość wynosi 55 m, szerokość 17, a wysokość 12 m. Zwrocie należy uwagę na rzeźby, wykonane przez górnika J. Markowskiego oraz przez młodego rzeźbiarza Wyrobka — górnika kopalni wielickiej. Przy okazji pobytu w salinach należy koniecznie zwiedzić nadszyczący interesujące muzeum, zorganizowane w grocie im. Henryka Sienkiewicza, ilustrujące bogate i naprawde ciekawe dzieje kopalni.

W czasie ostatniej wojny okupant hitlerowski czynił przygotowania, mające na celu adaptację pomieszczeń kopalni dla przemysłu zbrojeniowego. W pierwszych latach po wyzwoleniu można było oglądać wiele pozostałości z tego okresu.

Po zwiedzeniu kopalni pozostaje jeszcze czas, który można poświęcić na obejrzenie miasteczka i jego zabytków. Jest tu m. in. wieża zamkowa z czasów Kazimierza Wielkiego i drewniany kościółek modrzewiowy z roku 1581 — wznoszący się na stokach wzniesienia Lednica opodal Wieliczki. Kościółek ten zdobył bardzo ciekawą polichromia projektu Włodzimierza Tetmajera. Ze szczytu Lednicy roztacza się widok na malowniczo połączony z zieleni Puszczy Niepołomickiej.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne Budynku „S”, klatka „B” — Telefon: Kierownik Ośrodka 428-55. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-18, wewn. 47-65. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłoszenia Zakładowa 44-68.

Drukarnia Prasowa Kraków, ul. Wielopole 1 K-6

Kącik filatelistyczny

Polski przemysł okrętowy



Na tegoroczne Dni Morza oraz dla uczczenia pracy stoczniowców polskich — Ministerstwo Łączności wydało serię znaczków pocztowych pt. „Polski Przemysł Okrętowy”. Seria ta składa się z sześciu znaczków o wartości: 0,60, 1,55, 2,50, 3,40, 4,00 i 5,60 zł.

W naszym kąciku zamieszczamy znaczek wartości 5,60, przedstawiający statek typu B-62 Baza Rybacka o wyporności 9.800 TDW.

kp

FRASZKI — M. PIELIŃSKI TURYSTKA

PRZYJACIELOWI
Mamy wspólne żądze,
Dziela nas pieniądze.

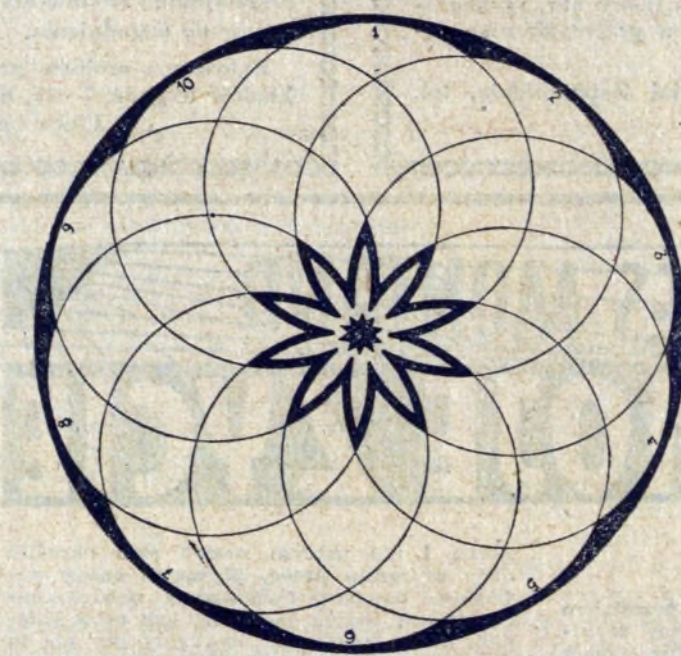
Wyjechała na Gubalówkę,
Aby zjeść tam swą
wałówkę.

REALISTA

Nie jeden realista na plaży,
O szynce i o boczkach marzy.

Rozrywki umysłowe — Rozrywki umysłowe — Rozrywki umysłowe

ROZETA



PRAWOSKRĘTNIE: rodzaj nawierzchni drogowej, 2. przyrząd do przecierania kłód drzewnych na deski, 3. granica, kraniec, koniec, 4. jeden z trzech muskietierów Aleksandra Dumasa, 5. belka wbita w ziemię, 6. stałe ryje, 7. koncertuje na drzewach, 8. ma wielką trąbę, 9. owoc pracy rolnika, 10. wada, usterka, defekt.

LEWOSKRĘTNIE: 1. kto ją s'łada ten się poddaje, 2. tuszcz rybi, leczący dzieci rachityczne, 3. swemu bratu oka nie wykole, 4. mocny napój spirytusowy, sporządzony z ryżu lub soku palmowego, 5. zbiór rzeczy najgorszego gatunku, 6. kwiatostan zboża, 7. autor znanej powieści historycznej „Faraon”, 8. obszar równinny pokryty roślinnością bezdrzewną z przewagą traw, 9. powierzchnia nośna samolotu, 10. może być mieszkalny, do podnoszenia ciężarów lub na notaki.

ZGADYWANKA

Czyje to przygody?
Znamy wiele książek, których tytuły zaczynają się od słowa „przygody”. Czy odpowiesz trafnie, czyje przygody opisali następujący pisarze:

- 1) DE COSTER, 2) DICKENS, 3) DOYLE, 4) HASEK, 5) LIKSTANOW, 6) TWAIN.

- a) DOBREGO WOJAKA SZWEJKA
b) OLIVERA TWISTA
c) DYLA SOWIZDRZAŁA
d) HUCKA
e) SHERLOCKA HOLMESA
f) JUNGI

ZAGADKA

KONSEKWENCJA PRZEWINIENIA WSPAK — MA WYSOKĄ MOC I DOBRY SMAK.

ZGADYWANKA

ILU (E) ICH BYŁO?

1. muskietierów — Aleksandra Dumasa
2. niedźwiedzi — Lwa Tolstoj
3. królów — Józefa Ignacego Kraszewskiego
4. poetów — Honorogo Balzaca
5. franków — Rogera Vaillanda
6. miłości — Archibalda J. Cronina

(Odpowiedzi należy szukać w tytułach powieści wymienionych pisarzy).

Rozwiązania prosimy kierować na adres redakcji do dnia 11. VIII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozłocuje nagrody w postaci WARTOŚCIOWYCH KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE „ROZETA” Z NR 30 (241)

PRAWOSKRĘTNIE: 1. rapir, 2. kadet, 3. keson, 4. radon, 5. polon, 6. galon, 7. tatar, 8. barok, 9. Bajon, 10. wasal, 11. motor, 12. balet, 13. kapar, 14. silos, 15. kuter, 16. mores.

LEWOSKRĘTNIE: 1. rotor, 1. kares, 3. kaper, 4. redis, 5. paser, 6. Godot, 7. talon, 8. balon, 9. baton, 10. waran, 11. major, 12. bosak, 13. katan, 14. salon, 15. kiper, 16. mulat.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 31 (242)

POZIOMO: 1. trupa, 3. kogo, 9. reda, 10. tasak, 11. Opawa, 13. ryza, 14. por, 15. lek, 17. Ket, 18. Ola, 20. atom, 22. augit, 24. Lenin, 25. Sana, 26. tran, 27. barak.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie zadań umysłowych z nr. 25 (236) — 26 (237) otrzymują:

1. Juliusz BERLINSKI, Kraków, ul. Waryńskiego 7/6; 2. Leokadia DEDO, Kraków, ul. Marka 33; 3. Krzysztof GERULA, Kraków, ul. Sławkowska 3/16; 4. Franciszek GIZA, Nowa Huta, Centrum A bl. 2/17; 5. Eliza MIECHOWICZ, Nowa Huta C-34, bl. 2/52; 6. Wacław MŁOTKOWSKI, Nowa Huta C-2, bl. 48/1; 7. Kr. MAJTYKA, Nowa Huta — Na Skarpie 38/26; 8. Alfred RUSNIAK, Nowa Huta, Osiedle Ogrodowe bl. 8/14; 9. Andrzej SOBORSKI, Ostrowiec S-tokrzyński, ul. Wiejska 3; 10. Stanisław SOBOTA, Nowa Huta, Osiedle Zielone bl. 21/21; 11. Bronisław SZCZEPANKIEWICZ, Nowa Huta, Osiedle Zielone bl. 16/13; 12. Stanisław SZUMOWSKI, ul. Sławkowska 3/16.